

Jolanta Jankowska

Zakorzenie

Studia Prymasowskie 6, 235-274

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JOANNA JANKOWSKA

ZAKORZENIENIE

Bardzo ważnym pojęciem pojawiającym się w duszpasterstwie Stefana Wyszyńskiego jest termin zakorzenie. Wielokrotnie Stefan Wyszyński, mówiąc o historii Narodu i jego bogatej tradycji, powoływał się na obrazowanie zaczerpnięte ze świata natury dotyczące drzewa głęboko wrośniętego korzeniami w ziemię, czerpiącego soki odżywiające całą roślinę: pień, konary będące podporą dla gałęzi, gałązek, liści, kwiatów, owoców, żywiąc stale nowe pokolenia¹. Biada jednak temu kto odważy się podcinać korzenie, oddalać się od pnia. Dlatego rozpatrując dzieje Narodu polskiego Kardynał za naczelną zasadę uznał odwoływanie się do przeszłości, budowanie teraźniejszości i przyszłości na dokonaniach pokoleń poprzednich, gdyż Naród przyszłości może wydać owocny plon tylko wówczas, gdy będzie powiązany z przeszłością poprzez współczesność². W tak postrzeganym procesie dziejowym istotne stało się dla Prymasa czerpanie z wieków minionych, a nieodzowna walka o prawo Narodu, a zwłaszcza młodych ludzi, do historii i źródeł tożsamości. Dlatego z ogromną troską upominał się o prawo młodego pokolenia do dziejów własnej Ojczyzny i Narodu, historii prawdziwej, a nie zafałszowanej. W obliczu szeroko zakrojonej akcji władz komunistycznych, zmierzającej do odcięcia Polaków od pnia tradycji narodowej, Prymas Polski podnosił głos sprzeciwu: „(...) Najdrobniejsza okruszyna Ewangelii żywi ducha. Podobnie okruszki dziejów Narodu są mocą jego ducha. Trzeba więc podawać młodemu pokoleniu to pożywienie, aby Naród nie zatracił związku z dziejami. Naród bez dziejów, bez historii, bez przeszłości, staje się wkrótce narodem bez ziemi, narodem bezdomnym, bez przyszłości! (...) Nie możemy się wyrzec tego, co przez wieki całe w bólu, cierpieniu, męce i krwi, w pracy i trudzie, w żywej wierze i nadziei, kładzione było w tę ziemię (...). Dlatego powołujemy się na przeszłość. Dlatego my, polscy biskupi, stawiamy przed oczyma młodzieży przeszłość. Pragniemy, aby ją znała i w niej się rozmiłowała. Pragniemy, aby wiedziała, że nie jest z kukułczego gniazda, bo w jej żyłach płynie krew

¹ Por. S. Wyszyński, *Maryja Jasnogórska apostołką jedności narodu*, w: tenże, *Nauczanie społeczne 1946-1981*, Warszawa 1990, s. 157.

² S. Wyszyński, *Fundamenty narodu przyszłości*, w: tamże, s. 501.

ojców, dziadów i praojców, którzy kiedyś w te ziemie wkładali trud i pracę, walczyli o jej byt³. Działaniom podjętym przez Prymasa i cały Episkopat przyświecał cel, jakim było przekazanie młodemu pokoleniu, tak bardzo podatnemu na wszelkie wpływy, miłości i szacunku dla przeszłości i tradycji, wyrobienie w młodych poczucia przynależności do Narodu i Ojczyzny, aby nie czuli się bezdomni, ale wyrobili w sobie instynkt „zasiedziałości” narodowej⁴. Szczególna troska o młode pokolenie wynikała z przekonania Prymasa, że jest ono naszym największym bogactwem, na nim ma zostać zbudowana „Polska przyszłego wieku” i jeśli chcemy, aby Ojczyzna żyła, musimy dać pierwszeństwo dzieciom i młodzieży⁵. Troska ta wypływała również z obawy, że zatracenie poczucia łączności z historią i dziejami jest największą tragedią, jaka może dotknąć pojedynczego człowieka i cały naród: „Bezmyślność, bezideowość, pustka bez wizji, młodzież bez ambicji, bez poczucia związku z potężną, jakże niekiedy bolesną, lecz zaszczytną historią, która składa się bardziej z ofiar i poświęceń aniżeli z chwały – to nie tylko tragedia osobista człowieka, ale tragedia narodu!”⁶. Przemawiał do nas miłośnik wszystkiego, co stanowi Polskę, zatroskany o jej przyszłość i losy przyszłych pokoleń Ojciec duchowy naszego Narodu. Stwierdził także, że najważniejszym obowiązkiem współczesnego człowieka a zwłaszcza ludzi młodych jest „obowiązek szacunku dla przeszłości historycznej”, a „dziejów naszych ojczystych wstydić się nie możemy i nie mamy potrzeby”⁷.

Prymas Wyszyński przez odwoływanie się do przeszłości starał się wydobyć z niej wartości, które charakteryzują polską duszę narodową, decydują o naszym charakterze narodowym, wyróżniają nas spośród innych narodów. Jednocześnie miała to być wielka lekcja udzielona współczesnym.

Analizując prymasowskie kazania, możemy wyróżnić kilka aspektów przywoływanej przeszłości. Dotyczą one historii Narodu polskiego, bogatej w różnorodne doświadczenia, wzorce osobowe, wśród których znaleźli się przedstawiciele różnych dziedzin, budowle sakralne jako najstarsi świadkowie naszej obecności na prastarych ziemiach polskich i kultury chrześcijańskiej, miasta, które odegrały znaczącą rolę w dziejach Ojczyzny z Warszawą, Gniezmem, Jasną Górą na czele oraz wyższych uczelni, będących twórczą siłą kultury narodowej.

³ S. Wyszyński, *Bądźcie dumni z waszej przeszłości*, w: tenże, *Z rozważań nad kulturą ojczystą*, Warszawa 1998, s. 160-161.

⁴ *Tamże*, s. 161.

⁵ Por. S. Wyszyński, *Obowiązek nauczania religijnego*, w: *Prymas Tysiąclecia*, Paryż 1982, s. 196.

⁶ S. Wyszyński, *Bez ofiar i wyrzeczeń nie ma zwycięstw*, w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 416.

⁷ S. Wyszyński, *«Ojczyznę wolną zachowaj nam Panie»*, w: *tamże*, s. 369.

HISTORIA – *MAGISTRA VITAE*

Historia własnego Narodu była jednym z ważniejszych punktów nauczania prymasa Wyszyńskiego. Charakteryzując realizację tego wątku w nauczaniu Kardynała, musimy wrócić do czasów jego dzieciństwa, które w sposób znaczący wpłynęły na późniejsze rozważania na temat historii Narodu. Stefan Wyszyński wzrastał w czasie niewoli narodowej i braku państwowości. Panująca w domu państwa Wyszyńskich atmosfera patriotyzmu i zaangażowania w sprawy narodowe sprawiła, że już od dzieciństwa przyszył Prymas uczył się dojrzałości społecznej i narodowej. Decydującym momentem stało się zapoznanie z zakazaną przez cenzurę książką *Dwadzieścia cztery obrazki*, którą mimo grożących sankcji przechowywał jego ojciec, aby uczyć dzieci historii własnego Narodu⁸. Po latach wspominał Prymas, jak książka ta rozbudziła w nim głębokie umiłowanie bazyliki gnieźnieńskiej, głęboko wrosniętej w dzieje Narodu polskiego; umiłowanie jej gotyckiego wystroju i kultu jakim była otaczana. Książka ta stała się dla niego także pierwszym źródłem wiedzy na temat dziejów Narodu, świętych i polskich władców.

Wiedzę historyczną i umiłowanie dziejów narodowych czerpał Stefan Wyszyński nie tylko z książek. W domu rodzinnym znajdowały się liczne obrazy, wśród których ważne miejsce zajmował portret księcia Józefa Poniatowskiego. Wspominał Prymas także pieśni patriotyczne śpiewane potajemnie, spośród których wracał pamięcią do jednej: *Polka mnie zrodziła, z Jej piersi wysłałem być Ojczyźnie wiernym*⁹. Ze wspomnień Stefana Wyszyńskiego dowiadujemy się również, że rodzice starali się, aby dzieci były blisko życia swego Narodu i aby były świadome jego położenia: „Nocą mój ojciec zabierał mnie nieraz w odległe lasy. Jechało z nim zawsze razem kilku miejscowych, zaufanych gospodarzy. Stawiali krzyże na drogach i różnych kopcach (...). Wracaliśmy w zupełnym milczeniu, nigdy nie wolno było mówić o tym ani słowem”¹⁰. Były to krzyże stawiane na mogiłach i grobach Polaków poległych w Powstaniu Styczniowym.

Tak ukształtowany i ugruntowany od lat dziecinnych zmysł narodowy pozwolił kard. Wyszyńskiemu w latach pracy duszpasterskiej na rozsądne odwoływanie się do przeszłości i historii Narodu i roztropne ocenianie dziejów: „Godzi się bowiem wydobywać z dziejów to, co szlachetne. Na dzieje składają się chwile radosne i bolesne. Może tych bolesnych jest więcej, a może one bardziej tkwią

⁸ Por. S. Wyszyński, *«Powiedziano przodkom... a ja wam powiadam»*, w: *Prymas Tysiąclecia*, s. 160.

⁹ Cyt. za: R. Czarnowski, *U kolebki życia Prymasa Tysiąclecia*, Łomża 2001, s. 29.

¹⁰ *Tamże*, s. 30.

w naszej pamięci niż radosne, bo ranią – są cierniem, którego nie można wydobyć z serca. Dobrze jednak czyni ten, kto na dzieje patrzy przytomnie, umiejąc wydobyć z nich wszystko, co szlachetne, na co zdobył się człowiek wspierany łaską Bożą i miłością braterską, by ożywić pokolenia obecne i te, które idą (...). Spójrzmy więc w przeszłość, by z niej wydobyć to, co jest radością i pociechą, co trwa i krzepi ku przyszłości”¹¹. Odkrywając karty naszej historii należy wybierać te, które uczą i wychowują, które oddają – jak mówił Prymas – czystą duchowość Narodu, jako fundament pod budowanie przyszłości: „Bo Naród, który ma ambicje skierowane ku przyszłości, musi mieć głębokie i mocne fundamenty, na których stałby bezpiecznie i z nadzieją patrzył w przyszłość”¹². Naród polski ma bogatą przeszłość, na którą składają się piękne karty historii. Dokonałiśmy bardzo wiele w różnych dziedzinach, zwłaszcza wysoce rozwinięliśmy kulturę. Dlatego też Naród musi okazać należny szacunek przeszłości, z której wyrósł, musi zadbać o każdy ocalały relikw i dążyć do właściwego osadzenia go w dziejach. Analizując prymasowskie rozważania dotyczące przeszłości, dostrzegamy bardzo istotny aspekt: „Jesteśmy świadomi prawdziwej ciągłości dziejowej, jaka istnieje między przeszłością, poprzez teraźniejszość, ku przyszłości”¹³. Stefan Wyszyński patrzył na dzieje w sposób projektujący, odwołując się do przeszłości wydobywał z niej wartości, które wyrażały czystego ducha polskości, na których Naród powinien budować przyszłość. Z tak rozpatrywanej koncepcji dziejów wypływa trójfazowa konstrukcja historii, na którą składają się: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Opierając się na prymasowskich rozważaniach możemy nazwać je odpowiednio: przeszłość, jako geneza narodowa, teraźniejszość, jako punkt kulminacyjny i przyszłość, jako rozwój życia narodowego i nadzieja, że nastanie nowych ludzi plemię, jakich jeszcze nie widziano¹⁴. Ta trójfazowa konstrukcja dziejów ma proveniencję romantyczną. Pokolenie romantyków wprowadziło do historiozofii perspektywę futuryczną, która w dotychczasowych badaniach i konstrukcjach historycznych była nieobecna.

Okazją do ukazania znaczenia każdego wydarzenia, każdej cząstki naszej wielowiekowej historii stały się obchody setnej rocznicy Powstania Styczniowego w Warszawie. Zwracając się do zebranych Prymas wołał: nie wolno nam potępiać postawy tamtych ludzi, epizod z 1863 roku możemy syntetyzować dopiero po stu latach, gdy jesteśmy Narodem żywym, który mimo zabiegów licz-

¹¹ S. Wyszyński, *Vratislavia – wróciła sława*, w: tenże, *Z rozważań nad kulturą ojczystą*, s. 70.

¹² S. Wyszyński, *Poświęcenie i otwarcie Skarbca-Arsenału na Jasnej Górze*, w: *tamże*, s. 136.

¹³ S. Wyszyński, *Powrót w piastowskie progi*, w: *tamże*, s. 81.

¹⁴ Por. B. Dopart, *Romantyczne motywy w duszpasterstwie narodowym prymasa Stefana Wyszyńskiego*, w: K. Dybiak (red.), *Prymas Wyszyński a kultura katolicka*, Warszawa 2002, s. 17.

nych mocarstw, chcących wymazać Polskę raz na zawsze z mapy Europy, istnieje. Dlatego trzeba być ostrożnym przy wszelkich osądach przeszłości. Ziarno pszeniczne rzucone w ziemię najpierw obumiera i dopiero na wiosnę, po kilkumiesięcznym okresie wegetacji w trudnych warunkach wzrasta, aby latem wydać plon stokrotny. Być może trud podjęty przez ojców sto lat temu dopiero teraz wydaje swoje owoce. Konieczna jest ostrożność w ocenie procesu dziejowego naszego Narodu, gdyż jest on żywym organizmem. Prymas wyrażał także swój sprzeciw wobec pojawiających się opinii, jakoby powstanie było niepotrzebne, gdyż nie przyniosło żadnych rezultatów, pochłaniając tak wiele ofiar. Zdaniem kard. Wyszyńskiego powstanie 1863 roku było buntem Narodu polskiego skierowanym przeciwko zaborcy gwałcącemu i odbierającemu mu wolność, prawo do samostanowienia o sobie i podejmowania decyzji. Było zrywem całego Narodu polskiego: ziemian, mieszczan, robotników, chłopów, których możemy oglądać na obrazach Grottgera, uwieczniających tamte wydarzenia, zrywem Narodu walczącego w obronie prawa przyrodzonego, jakim jest wolność. Wyzwoliło w Narodzie głębokie moce duchowe, stając się tak bardzo narodowym, bo jednoczącym całą polską społeczność i umacniającym nas wspólną miłością do matki Ojczyzny. Mimo przegranej powstanie odegrało istotną rolę w budowaniu wspólnoty narodowej. Naród polski bez wydarzeń 1863 roku nie byłby w stanie stawić czoła próbie, a raczej próbom, jakie stanęły przed Polską i nie oparłby się procesowi germanizacji i rusyfikacji, stopniowemu wyniszczaniu Narodu, tak mocno wrośniętego w ojczystą ziemię. Aby stawić opór najeźdźcy potrzeba było ofiar, ofiar, które poświęciły się dla dobra kraju i Narodu, a poświęcenie ich przyniosło owoce, budząc sumienia: „My bardzo często robimy nad trumną rachunek sumienia. I naród polski nad trumną powstańców 1863 roku zrobił rachunek sumienia. Był on dla nas zbawczy”¹⁵. Dotyczy to wszystkich powstań: kościuszkowskiego, listopadowego, styczniowego, warszawskiego i wielu innych zrywów, które były nieudane i tylko pozornie nie przyniosły pożądanych rezultatów, a w rzeczywistości okazały się owocne, były bowiem „budzeniem zasypiającego ducha Narodu, aby powstał i żył”¹⁶.

Wśród bolesnych doświadczeń Narodu polskiego, negatywnie ocenianych, któremu odbiera się należyty szacunek wymienia kard. Wyszyński także Powstanie Warszawskie. Wybuch powstania zaskoczył go w Laskach pod Warszawą. W tym czasie pełnił funkcję kapelana rejonu Żoliborz – Kampinos, działając pod pseudonimem „Radwan III”, a także kapelana szpitala powstańczego w Laskach. Ksiądz Wyszyński udzielał pomocy wszystkim potrzebującym, wśród

¹⁵ S. Wyszyński, *«Z kurzem krwi bratniej»*, w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 207.

¹⁶ *Tamże*, s. 203.

których znajdowali się nie tylko żołnierze polscy, ale także niemieccy, węgierscy, ukraińscy oraz przetrzymywani jeńcy wojenni. Wspomagał działania lekarzy, udzielał wsparcia duchowego najbardziej potrzebującym, przygotowując ich na spotkanie z Chrystusem i udzielając ostatniego namaszczenia. Mówiąc o ocenach Powstania Warszawskiego, kard. Wyszyński upominał się przede wszystkim o prawdę i rzetelność. Przypominał, że musimy pamiętać, iż Powstanie Warszawskie, tak jak wszystkie inne zrywy narodowowyzwoleńcze, było walką o wolność, o prawo Narodu polskiego do bytu i decydowania o sobie: „Dobrze wiecie, że w czasach trudnych i przełomowych dla narodu mobilizuje się wszystkie siły. Widać to było zwłaszcza w dniach Powstania Warszawskiego. Pozostanie ono, bez względu na późniejszą ocenę historyków, najwspanialszym świadectwem woli i prawa do życia narodu. Było potężnym zrywem, który za wszelką cenę, nawet za cenę zniszczenia stolicy, bo ona nie jest całym narodem, nawet za cenę krwi najlepszej młodzieży, bo to nie jest jeszcze cały naród, pragnie zaświadczyć w obliczu świata, że Polska chce żyć, że Polska ma prawo żyć, że Polska ma prawo do wolności”¹⁷. W lipcu 1962 roku w Stryżawie Prymas przytoczył historię dwóch młodych żołnierzy walczących w powstaniu, którzy nie doczekali jego zakończenia z powodu odniesionych ran. Prymas przywołał ich postawy, aby ukazać zapał i poświęcenie pokolenia, które umierało dla Ojczyzny i które oddało jej największą przysługę, składając na ołtarzu Ojczyzny najcenniejszą ofiarę z własnego życia: „Opowiedziałem wam o dwóch żołnierzach. Tacy byli ci, którzy walczyli w Powstaniu Warszawskim. Dzisiaj nieraz mówi się, że było ono niepotrzebne. Mój Boże! Narodowi takiemu, jak polski, który żyje w tak ciężkich warunkach, otoczony nieprzyjawnymi potęgami, potrzeba dużo bohaterstwa. O takich małych bohaterach trzeba pamiętać, trzeba ich czcić”¹⁸. Powstanie pochłonęło najpiękniejszy kwiat polskiej inteligencji, dzieci i młodzież, która szła oddać swoje życie, aby Naród mógł trwać w godnych warunkach, jako wolny i niezależny: „Warszawa przedpowstańcza nie odsłaniała właściwego oblicza duchowego zmaltretowanego narodu, ale Warszawa powstańcza przemówiła autentycznym duchem narodu. Był to duch walczących z beznadziejną bronią, ale broń stalowa tutaj się nie liczyła. Liczyła się moc ducha małych chłopaczków, dziewczynek, dziewczątek, harcerzyków, pielęgniarek, łączniczek, żołnierzy bezbronnych, czekających dopiero na broń, którą zdobędzie”¹⁹. Było to straszne żniwo krwi, którego Prymas był naocznym świadkiem, jednak mimo to był przekonany, że jest to wspaniały hart ducha. Na takie czyny

¹⁷ S. Wyszyński, *Zaświadczyć w obliczu świata*, w: tenże, *Kamienie wolać będą*, Warszawa 1994, s. 81.

¹⁸ S. Wyszyński, *O dwóch żołnierzach*, w: *tamże*, s. 14-15.

¹⁹ S. Wyszyński, *Głos sumienia narodu*, w: *tamże*, s. 119.

może się tylko porwać człowiek głęboko wierzący i ufający w sprawiedliwość Bożą. Siła Narodu polskiego tkwiła także w zaufaniu i oddaniu się w opiekę Matce Bożej, która jest nam orędowniczką od pokoleń. Możemy wyliczać momenty dziejowe, w których Naród na kolanach modlił się do Matki Najlepszej, prosząc o pomoc, którą zawsze otrzymywał: „Nie mogło być inaczej w roku wielkim, «któremu na imię 44», którego znakiem «same bohaterzy». Ta Mickiewiczowska wizja zda się ukazywać, że trzeba mieć nadzieję w Tej «co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie»²⁰.

Podczas obchodów 30. rocznicy Powstania Warszawskiego Prymas odwołał się do wielkich powstań i aktów walki Narodu, chcąc ukazać, że Narodowi polskiemu potrzebne były takie momenty, aby nas umocnić. Kardynał Wyszyński wielokrotnie podkreślał tę przedziwną cechę Narodu polskiego, który pod krzyżem, w obliczu różnorodnych przeciwności okazywał się silny i wytrwały. Te wydawałoby się beznadziejne zrywy Narodu były owocem działania mocy Bożej. Bóg bowiem chciał ukazać, że istnieją wartości, o które trzeba stoczyć bój, nawet w beznadziejnej walce. Stały się one wołaniem do sumień, przypominającym Europie i światu sytuację Polski, która trwa i walczy o wolność i niezależność: „Przypomina to nam wszystkie poprzednie nieudane powstania: Powstanie Listopadowe i Powstanie Styczniowe, które oceniając od strony strategii, nie mogły mieć powodzenia. Były jednak potrzebne, choć ciężko naród kosztowały przez upływ krwi, stratę dóbr materialnych i kulturalnych. Przypominały nieustannie światu sprawę Polski. Trzeba o niej myśleć (...)”²¹. Dały Narodowi wielkich twórców kultury narodowej, artystów, malarzy, pisarzy, takich jak: Mickiewicz, Słowacki, Norwid, a przede wszystkim twórców literatury historycznej jak Kraszewski i Sienkiewicz, na literaturze których przyszłe pokolenia uczyły się miłości do Ojczyzny²². Dlatego Naród musi, odnosząc się do swej przeszłości, roztropnie i z namysłem dokonywać ocen dokonań minionych pokoleń, nie godzi się bowiem kłaść własnego gniazda. Jak pokazuje nasza historia materialne osiągnięcia mają mniejszą wartość i znaczenie niż duchowa przemiana, jaką one za sobą pociągnęły. Wystarczy prześledzić z uwagą nasze dzieje, by zrozumieć istotę i sens wszystkich zrywów, powstań i walk, jakie stoczyli nasi przodkowie i jakie miały one skutki chociażby w kulturze. To jest dorobek naszego Narodu, który ma wartość nieprzemijającą i o którym Naród musi pamiętać i odnosić się do niego z szacunkiem.

²⁰ *Tamże*.

²¹ *Tamże*, s. 118.

²² Por. S. Wyszyński, *Odrodzona przed 60 laty Polska – żyje!*, w: *Prymas Tysiąclecia*, s. 155-157.

WZORY POSTAW OBYWATELSKO-NARODOWYCH

Zanurzając się w dzieje Narodu polskiego, wydobywał z nich Prymas wielorakie wartości i elementy, wśród których ważną pozycję zajmuje przywoływanie godnych i odpowiedzialnych postaw synów polskiej ziemi, obrońców polskości, świętych i osób świeckich, potężnych duchów przeszłości, które stawiał za wzór do naśladowania. Stefan Wyszyński skupiał się przede wszystkim na tych postaciach wielkich Polaków, które wywarły decydujący wpływ na dzieje polskiego Narodu, jego kulturę i w znaczącej mierze przyczyniły się do umacniania Narodu polskiego, zwłaszcza w bolesnych momentach naszej egzystencji i których postawa życiowa była świadectwem, jak należy miłować Ojczyznę i Naród. Wśród tych wielkich zasłużonych pojawia się postać świętego Stanisława, biskupa i męczennika. Jako wierny sługa Ewangelii biskup Stanisław stanął wobec trudnego zadania, któremu stawiał czoło, a którym było wystąpienie przeciw królowi Bolesławowi, łamiącemu przyrodzone prawa człowieka. Kierując się zasadami wiary katolickiej, Stanisław upominał władcę, że nadrzędną ideą, którą powinien kierować się każdy człowiek, a zwłaszcza głowa państwa, jest: „Trzeba raczej Boga słuchać aniżeli ludzi” (Dz 5,29). Postawę swoją okupił cierpieniem i męczeńską krwią, ale jednocześnie stał się, jak mówił o nim prymas Wyszyński, pierwszym narodowym patronem Polski. Obserwując poczynania króla, dążącego za wszelką cenę do poszerzania granic, dostrzegł, że dzieje się to kosztem dobra własnego Narodu, szczęścia i spokoju ognisk domowych, z których niemalże siłą zabiera się ojców, mężów, synów. Biskup Stanisław zdawał sobie sprawę, że stan polskich rodzin wpływa na kształt polskiego Narodu, gdyż to właśnie rodzina jest podstawowym jego budulcem. Jeśli się nie zapewni należytego szacunku i opieki tej komórce społecznej, to godzi się jednocześnie w istotę społeczności, jaką jest Naród, podcina się jego korzenie, skazując na zagładę. Biskup Stanisław nie mógł zgodzić się na tak nieodpowiedzialne, z punktu widzenia przyszłości Narodu, postępowanie władcy. Dał świadectwo i wzór, jakimi wartościami musi się kierować człowiek, że we wszelkich przejawach życia i na wszystkich jego poziomach musi kierować się ładem serca. Wybór takiej drogi uchroniłby świat przed licznymi i bolesnymi przeżyciami, niepotrzebnymi ofiarą, gdyż z ładu serca wypływa pokojowe nastawienie do świata i do wszystkich ludzi. Prymas Wyszyński, przywołując postać pierwszego polskiego męczennika, zwraca uwagę przede wszystkim na działalność Stanisława zmierzającą w kierunku obrony godności każdego człowieka i poszanowania praw, które wypływają z jego boskiego pochodzenia. Staje się to szczególnie ważne po przeżyciach II wojny światowej, czasach obozów koncentracyjnych, komór gazowych i ludobójstwa, kiedy systemy ateistyczne masowo zabijały człowieka i odbierały jego prawa przyrodzone: „(...) dziś żyjemy wśród kalek,

którym złamano wolę. W praktyce był to powrót do niewolnictwa, dalszym jego ciągiem jest więzień obozu, człowiek-numer, bez nazwiska, bez praw, bez godności, w stadzie podobnych sobie, smagany plugawymi słowami, kopany i bity bez końca, policzkowany bez powodu, obojętniejący na wszystko, nawet na swą cześć ludzką, kończący nędznie swe zhańbione życie. Oto nowa kultura Oświęcimia, Sachsenhausen, Dachau i Majdanka”²³. W czasach, kiedy traci się z oczu człowieka i jego prawa, kiedy na plan pierwszy wysuwa się świat materialny i wszelkie dobra go stanowiące, Polsce i światu potrzeba takich ludzi jak błogosławiony Stanisław, ludzi, którzy staną w obronie niezbywalnej i niezaprzeczalnej godności osoby, którzy przykładem życia dadzą świadectwo Ewangelii i Chrystusowi.

Spośród bogatego grona świętych i błogosławionych szczególną uwagę poświęca kard. Wyszyński innemu świętemu – Wincentemu Kadłubkowi, biskupowi krakowskiemu i mnichowi z zakonu cystersów. W czasie uroczystości 200-lecia beatyfikacji Wincentego Kadłubka Ksiądz Prymas odkrywa przed wiernymi dary i wartości wypływające z życia i posługi zakonnika, zwracając uwagę na ich aktualność mimo upływu wieków. Przy okazji tych rozważań kard. Wyszyński ukazał ponadczasowy problem ściśle wiążący się z postacią Wincentego Kadłubka, a mianowicie kwestię stosunku do przeszłości. Prymas wielokrotnie mówił, że ludzie współcześni zbyt często traktują wieki minione jako „uwsteczny ciemnogród”²⁴. W tej postawie przemawia przez nas pycha i brak szacunku dla Narodu i jego osiągnięć. Prymas obrazuje ten problem pięknym *exemplum* zaczerpniętym ze świata flory. Liście i owoce rosnące na drzewie są wynikiem wielu lat pracy całego organizmu, jakim jest drzewo i z którego nadal czerpią soki niezbędne do prawidłowego wzrostu. Ten fakt jest niezaprzeczalny. „Podobnie jest z narodem – mówi Prymas – i z naszym pokoleniem, w którego żyłach płynie krew ojców i matek, dziadów i pradziadów, a w którego duchowej formacji mieści się cała przeszłość historyczna i przeżycia tysiącletniej pracy Kościoła Chrystusowego”²⁵. Wincenty Kadłubek w największym dziele swojego życia – *Kronice Polskiej* – dał wyraz miłości i głębokiego szacunku dla Ojczyzny. Po gruntownych studiach w kraju i na zagranicznych uniwersytetach stworzył swoistą pedagogikę katolicką i narodową o charakterze formacyjnym i jako pierwszy zainicjował proces formowania poczucia jedności narodowej, wyższej wspólnoty duchowej, jaką jest Naród i Ojczyzna. Stał się wychowawcą upominającym i wytykającym wady, zatroskanym o losy Ojczyzny. Kardynał

²³ S. Wyszyński, *O chrześcijańskim wyzwoleniu człowieka*, w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 16.

²⁴ S. Wyszyński, *Wychowawca narodu polskiego*, w: *tamże*, s. 238.

²⁵ *Tamże*.

Wyszyński podkreślał, że świadectwa tak głębokiego i czystego próżno szukać wśród piśmiennictwa polskiego aż do czasów Piotra Skargi, który skądinąd wzorował się na Kadłubku. Zaslugą zakonnika z Jędrzejowa jest to, że nieustannie daje on lekcję szacunku dla Ojczyzny i miłości czystej, prawdziwej, pozbawionej kłamstwa, egoizmu, chciwości. Miłości zdolnej do największych poświęceń, nawet takich jak opisywane w *Kronice* oblężenie Głogowa, kiedy to najeżdźca przywiązał do maszyn oblężniczych dzieci i ruszył na mury miasta. Jednak lud trwał w jego obronie i przekonaniu, że ważniejsza jest wolność Ojczyzny niż życie pojedynczych osób. Jakże aktualne okazują się nauki zakonnika, spisane przecież w XIII wieku. Dziś, gdy ludzie naśmiewają się z własnej Ojczyzny, z jej przeszłości, gdy pochopnie oceniają poniesione przez polski Naród ofiary, wylaną krew rodaków w czasie powstań i zrywów, by Naród mógł trwać na ziemiach ofiarowanych nam przez Boga, słowa Wincentego okazują się bardzo potrzebne. Dzieło Wincentego Kadłubka jest księgą miłości do Ojczyzny, jest wołaniem o szacunek i umiłowanie wszystkiego, co wyraża ducha polskości. Prymas Wyszyński ukazuje jeszcze jedną zasługę Wincentego. Przez swoje życie i posługę w zgodzie z Bożymi przykazaniami, stał się wzorem świętości i inicjatorem wieku świętych i błogosławionych, pozostawiając potomnym wzór życia godny wyznawcy Chrystusa. Wiek XIII dał bowiem Polsce i Kościołowi świętych: Jacka, Czesława, Bronisławę, Salomeę, Kingę, Jadwigę Śląską i innych. Proces beatyfikacyjny Wincentego Kadłubka został rozpoczęty w roku 1680, lecz wkrótce go przerwano z powodu niesprzyjającej sytuacji kraju, ogarniętego wojną, w którym rządy objęły obce siły. Jednak po 80-letniej przerwie powrócono do działań, które zakończyły się uznaniem kultu Wincentego. 11 lutego 1764 roku papież Klemens XIII ogłosił go błogosławionym²⁶. Pomimo niesprzyjających okoliczności politycznych, zwłaszcza w okresie rozbiorów, kult biskupa krakowskiego nie wygasł. Zachowywany był w świadomości narodowo-kościelnej²⁷. Szczególnym miejscem kultu błogosławionego Wincentego był Kraków, gdzie w 1764 roku w katedrze wawelskiej wzniesiono ołtarz z jego obrazem. Innym wyrazem czci dla autora *Kroniki* było wybudowanie kaplicy w 1778 roku przy kościele Świętego Wojciecha na krakowskim Rynku.

Kardynał Wyszyński stawia jeszcze jeden wzór męża sprawiedliwego i godnego syna polskiej ziemi, jakim był Stanisław Konarski. Był on zakonnikiem pijarskim, członkiem zgromadzenia, które w znaczącym stopniu przyczyniło się do rozwoju polskiej oświaty, wielkim wychowawcą Narodu w decydującym momencie historycznym, kiedy ważyły się losy naszego kraju. Lata pracy księdza

²⁶ K. Świżek, *Błogosławiony Wincenty Kadłubek. Życie – kult – modlitwy*, Jędrzejów 1999, s. 71.

²⁷ *Tamże*, s. 72.

Konarskiego przypadły na trudny okres czasów saskich, kiedy w kraju panował nieład i anarchia. Pośród wielorakich problemów nękających polski Naród znalazł się człowiek, który z pełnym zaangażowaniem podjął się pracy mającej doprowadzić do zmiany zaistniałej sytuacji, zwłaszcza w sprawach wewnętrznych naszego kraju. Prymas Wyszyński przywołuje tę postać, aby ukazać, że w tak tragicznych momentach dla naszego kraju, kiedy zaborcy rozdzielają między sobą polską ziemię, kiedy wszystko wskazuje, iż Naród już się nie podźwignie, mamy tak wspaniałe świadectwa sił tkwiących w zmaltretowanym Narodzie, który ma prawo i możliwości bycia wolnym i niezależnym. W okresie tak ciężkiej próby dla Narodu i kraju Polacy byli zdolni do podjęcia takich inicjatyw, jak utworzenie Komisji Edukacji Narodowej, obrad Sejmu Czteroletniego zakończonych uchwaleniem Konstytucji 3 maja. Patrząc na państwa Europy doby oświecenia kard. Wyszyński podkreśla, że takimi osiągnięciami nie może poszczycić się żadne państwo. Nie możemy jednak zaprzeczyć, że czasy te pełne były licznych błędów, zwłaszcza w dziedzinie polityki, z czego doskonale zdawał sobie sprawę ksiądz Konarski. Początkowo był on aktywnie zaangażowany w działalność polityczną, jednak z czasem, obserwując panujący chaos, brak zdrowego rozsądku, szerzące się *liberum veto*, obrady sejmu przynoszące ujmę tej instytucji, wycofał się z tej dziedziny życia publicznego i rozpoczął pracę pedagogiczną. Wyszedł z założenia, na co zwrócił uwagę prymas Wyszyński, że do zmiany sytuacji politycznej kraju konieczne jest wychowanie nowego, wykształconego pokolenia, nowego człowieka. W tym celu powołał w 1740 roku Collegium Nobilium. System kształcenia na tej uczelni opierał się na dwóch fundamentalnych, także dla myślenia Konarskiego, ideach: po pierwsze wychować porządnego człowieka i dobrego obywatela, a po drugie ukształtować dobrego chrześcijanina. Założyciel tej elitarniej szkoły był przekonany, że naprawa i odnowa życia politycznego i obywatelskiego jest możliwa tylko przez oparcie wychowania narodowego na prawdach religii objawionej. Było to nowatorskie i bardzo odważne posunięcie, gdyż czasy, w których żył i działał ksiądz Konarski, były okresem panowania deizmu w systemach filozoficznych Europy. Mimo to znalazł się człowiek, który znaczenie religii w życiu Narodu wyraził słowami: „Jest Bóg, który świat i nas stworzył, który światem i nami rządzi, nasz Początek i nasz Koniec ostatni. To dosyć dobrze pojąć i nieustannie pamiętać należy”²⁸. Religia jest strażniczką wszelkiego porządku na ziemi, wspiera człowieka we wszystkich jego działaniach, co okazuje się ważne zwłaszcza w perspektywie przyszłości. Prymas Wyszyński tak to przedstawia: „Człowiek musi mieć przed sobą syntezę swojej docelowości. Taką syntezę docelowości mogą dać nie do-

²⁸ Cyt. za: S. Wyszyński, «*Sapere ausuris...!*», w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 608.

raźne programy na dziś, jutro czy na kilka lat. Może ją dać trwała w swoich zasadach teologicznych i moralnych religia objawiona, która człowiekowi dodaje skrzydeł, aby w swoim programowaniu nie wyglądał jak las, któremu burza ścięła wierzchołki drzew. A tak wygląda człowiek nie posiadający wiary. Tak też wygląda i naród nieposiadający życia religijnego²⁹. Wiedział także o tym żyjący w XVIII wieku ksiądz Konarski, który apelował: wychowanie narodowe musi opierać się na religii, a gwarantem porządku i zachowania ciągłości Narodu jest ocalenie i pielęgnowanie katolickiego charakteru polskiego Narodu. Wszelkie praktyki odchodzenia od wiary katolickiej są świadomym działaniem na szkodę życia całego Narodu. Jakże aktualne okazują się te tezy w czasach współczesnych. Dlatego prymas Wyszyński podczas uroczystości 200-lecia śmierci Stanisława Konarskiego wzywał wiernych do wsłuchiwania się w ducha czasu minionego, ale jakże dzisiejszego zarazem: „Bo z przeszłości trzeba zawsze wyciągać nauki dla teraźniejszości, dla wychowania narodu w nadziei, że naród wychowany na podstawie minionych doświadczeń zabezpieczy ojczyźnie normalny i spokojny rozwój duchowy, moralny, społeczny i ekonomiczny”³⁰. Jest jeszcze jeden bardzo ważny element w biografii Konarskiego, który akcentuje Stefan Wyszyński, jest nim odwaga samodzielnego myślenia, za co też został odznaczony przez Stanisława Augusta Poniatowskiego medalem wybitym na jego cześć z napisem *sapere auso* – mającemu odwagę myśleć. Takie też słowa kieruje w czasie Mszy świętej Prymas do swoich wiernych: *sapere ausuris* – miejcie odwagę myśleć, nie bądźcie Narodem zatrwożonych i tchórzliwych. To przewodnie dla Konarskiego motto życiowe okazuje się bardzo ważne i potrzebne naszemu Narodowi, zwłaszcza w czasach trudnego funkcjonowania w systemie totalitarnym, jakim był stalinizm. Wówczas narzucano Narodowi określony sposób myślenia i postępowania, dążono do ujednoczenia wszystkich i odebrania indywidualności, wszelkimi sposobami fałszowano historię i odcinano od pnia tradycji narodowej, starano się wychować zrusyfikowane pokolenie młodych ludzi pozbawione związku z przeszłością Narodu. Wobec tych działań niezbędne stało się hasło zakonnika pijarskiego, które stawia nam przed oczami Stefan Wyszyński – *sapere ausuris* – miejcie odwagę myśleć. Prymas Tysiąclecia odnalazł w myśleniu tego wielkiego wychowawcy Narodu jeszcze jedną zasadę, którą powinien kierować się Naród, a którą jest wypracowywanie przez naród własnych, rodzimych wartości, własnej kultury, religii, postaw życiowych, gdyż: „(...) synowie polskiej ziemi mają czerpać soki z gleby rodzimej, z kultury rodzimej, z dorobku

²⁹ *Tamże*, s. 609.

³⁰ *Tamże*, s. 610.

i doświadczeń rodzimych, z religijności i religijnego obyczaju rodzimego, doświadczonego przez dziesiątki wieków³¹.

Analiza niewielkiego wycinka materiału badawczego ukazuje, że szczególnym szacunkiem otaczał Prymas ludzi kultury, zwłaszcza pisarzy, którzy „gromadzili wielkie energie duchowe dla odnowy Narodu”³². Zdaniem kard. Wyszyńskiego, to wielcy wieszczowie narodowi byli najżyźniejszymi kroplami polskiej ziemi: „Wglądamy w ducha Narodu ochrzczonego i wsłuchujemy się w jego tęsknoty. Można by was dzisiaj zasypać jego żyznymi kroplami jak złotym, ulewnym deszczem. Mogą przemawiać do nas najwspanialsze duchy. Nie będę przyzywał tutaj ani biskupów, ani kapłanów, ale Długosza, Kochanowskiego, Mickiewicza, Moniuszkę, Or-Ota, Sienkiewicza, Brücknera, Lechonia, Tuwima, Gałczyńskiego (...). Oto duch, który tak bardzo ubogacił Naród polski, iż możemy o nim powiedzieć, że jest silny w wierze i błogosławiony w swoich zdobyczach, które czerpie z Boga”³³. Przedstawiciele różnych dziedzin sztuki i kultury mimo licznych podziałów i różnic łączy jedno – ustawiczne odwoływanie się do systemu wartości wynikającego z chrześcijaństwa i szeroko pojmowanego życia Narodu. Ten sposób myślenia ma zakorzenie romantyczne i ujawniające się zwłaszcza w poglądach wielkich wieszczów narodowych: Adama Mickiewicza, Cypriana Norwida, Zygmunta Krasińskiego, Juliusza Słowackiego. Specyficzny charakter romantycznej koncepcji dotyczącej roli artysty, zwłaszcza poety, wynikał z położenia politycznego Polski. Koncepcja ta była zakorzeniona w świadomości apostołstwa artysty i stojących przed nim zadań patriotycznych i duchowych. W okresie największej próby dla Narodu polskiego, czasach utraty niepodległości i prawa do samostanowienia o sobie, ambasadorami Polski byli nie działacze polityczni, ale przede wszystkim ludzie kultury, ci, którzy najbardziej czuli i rozumieli potęgę ducha Narodu: „Pamiętajcie, że w różnych sytuacjach Narodu polskiego naszymi ambasadorami byli nie politycy, lecz wielcy twórcy – Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid, Chopin, Sienkiewicz, Paderewski i inni. Oni najlepiej reprezentowali Polskę, dlatego że rozumieli sens trwania i dziejów Narodu”³⁴. A dzieje Narodu polskiego były trudne i bolesne. Jesteśmy Narodem, który wyszedł z wojny najbardziej okaleczony i wyniszczony. Utraciliśmy bezpowrotnie bogaty dorobek kulturalny, będący owocem pracy wielu pokoleń, który został zagrabiony bądź całkowicie zniszczony przez najeźdźcę. Mimo jednak wszelkich przeciwności losu, wynikających przede

³¹ *Tamże*, s. 611.

³² S. Wyszyński, *Dziwny to kraj – Polska!*, w: tenże, *Z rozważań nad kulturą ojczystą*, s. 128.

³³ S. Wyszyński, *Miasto Nieujarzmione śpiewa*, w: *tamże*, s. 94.

³⁴ S. Wyszyński, *Bądźcie ambasadorami polskości*, w: *tamże*, s. 248.

wszystkim z położenia geopolitycznego Polski, Naród nadal żyje i trwa, byli bowiem tacy, którzy dostarczali siły i mocy do podźwignięcia i odnowy życia narodowego: „Nasi wieszczowie, wśród nędzy i biedy, niekiedy wyniszczeni przez gruźlicę, jak Słowacki i Chopin, gromadzili wielkie energie duchowe dla odnowy Narodu. Podobnie zryw w roku 1918, w 1939, w 1944 i 1945 czerpał z męki naszych ojców, z twórczej mocy i energii duchowej wieszczów narodowych”³⁵. W trudnych warunkach bytowania Narodu i walki o niezależność, zmagania się Polaków z systemem komunistycznym prymas Wyszyński przypominał postaci wieszczów narodowych, twórców literatury narodowej, kształtujących polską duszę i utrzymujących ją przy życiu, gdy narodowi brakowało już sił i nadziei. Ubogacali Naród ożywczymi mocami wpływającymi z literatury przepojonej miłością do Ojczyzny, wiarą w działalność wyższej siły i nadzieją na szybkie zmartwychwstanie poniżonego Narodu: „Wystarczy wspomnieć «wielką trójcę» i dodać do niej Norwida, a później pisarzy historycznych, zwłaszcza Sienkiewicza, dzięki którym Polska duchowo i psychicznie została przygotowana do zmartwychwstania”³⁶.

W nauczaniu Prymasa problem artysty i słowa jest wyraźnie zarysowany i dotyczy dwóch zasadniczych kwestii. Pierwsza z nich związana jest z prymasowską koncepcją ludzi słowa, których praca ma się stać służbą Narodowi i społeczeństwu. Kardynał Wyszyński zwracał uwagę artystów na kwestię wielkiej godności sprawowanego urzędu głosicieli słowa. W sposób wyczerpujący stojącą przed artystami misję wobec Narodu i społeczeństwa zawarł Kardynał w słowach: „(...) macie być psami, może jedynymi, którym została jeszcze odrobina miłości do człowieka pokaleczonego i poranionego! Wasz język musi im służyć, gdy ludzie wielcy i wspaniali, uczujący w pałacach, już nie widzą człowieka poranionego, wyrzuconego na ulicę, wciąż jeszcze bitego i kopanego”. Zdaniem Prymasa to jest najodpowiedniejsze określenie dla funkcji ludzi słowa, którego nie cofnie, nawet jeśli pisarze mają się obrazić. Misja ta ma polegać na upominaniu się o prawa dla potrzebujących, pokrzywdzonych i opuszczonych. Wzywa pisarzy do stania się psami liżącymi rany Narodu, do dostrzeżenia bolesnych i krwawiących ran człowieka, okrycie ich płaszczem i „wylizanie własnym językiem”³⁷.

Za wzór dla ludzi słowa stawia także wieszczów narodowych, którzy dostarczali ożywczych mocy zmaltretowanemu Narodowi w okresie niewoli. Mówiąc

³⁵ Wyszyński, *Dziwny to kraj – Polska!*, s. 128.

³⁶ Wyszyński, *«Sapere ausuris...!»*, s. 610.

³⁷ S. Wyszyński, *U stóp Matki Słowa Wcielonego*, w: tenże, *«Idźcie i nauczajcie»*, Warszawa 1985, s. 152.

o kulminacyjnym momencie dziejów narodowych, jakim był XIX wiek, przypomina, że był to czas ludzi wielkich: „Wcześniej, po Powstaniu Listopadowym, także w okresie męki, zaczęły kwitnąć największe potęgi ducha polskiego: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. Rodząc, ożywiali krew pulsującą, a może uśpioną w żyłach Narodu”³⁸, a późniejsze pokolenia, zwłaszcza pisarze, czerpały z dorobku i natchnienia pisarzy romantycznych. Wśród budzicieli sumienia narodowego, bazującego na dokonaniach romantyków wymienia kard. Wyszyński, w pierwszej kolejności, Sienkiewicza, Kraszewskiego i Reymonta³⁹. Natomiast znacząca jest postawa Prymasa, dla którego bogata tradycja romantyzmu stała się stałym punktem odniesień, również jeśli chodzi o stawianie wzorów godnych naśladowania, twórcom polskiej literatury narodowo-katolickiej⁴⁰.

Jednym z wielkich, którego twórczość stała się inspiracją i punktem licznych odwołań dla kard. Wyszyńskiego, był Henryk Sienkiewicz. Prymas Tysiąclecia żywił w stosunku do autora *Potopu*⁴¹ szczególny szacunek, wypływający z podziwu dla postawy życiowej i pisarskiej Sienkiewicza, którą cechowała wielka miłość do ziemi ojczystej, ziemi, której tak bardzo brakowało pisarzowi za granicą⁴². Sienkiewicz miłował nie tylko Ojczyznę, miłował także cały Naród. Wyrażał tę miłość przez pracę pisarską. Papież Jan XXIII wielokrotnie podkreślał, że szacunku do Narodu polskiego uczył się z pism Sienkiewicza, które czytała mu w dzieciństwie opiekunka. A podczas jednej z audiencji powiedział: „Wierzyłem zawsze, że Polska Henryka Sienkiewicza będzie Polską zmartwychwstałą”⁴³.

Należy także podkreślić, na co zwracał uwagę Prymas, że Sienkiewicz wyrażał swoją miłość do kraju i rodaków nie tylko słowem pisanym. Przysłuszył się Polsce również swoją działalnością. W czasie I wojny światowej, gdy Narodowi brakowało podstawowych artykułów bytowych, gdy cierpiał głód i nędzę, Sienkiewicz podjął się zadania zdobycia pomocy dla Narodu, stając się – jak nazywa

³⁸ S. Wyszyński, *Naród żyje dzięki konstruktywnej pracy*, w: *Prymas Tysiąclecia*, s. 138.

³⁹ Por. *tamże*.

⁴⁰ „Polska utraciwszy wolność polityczną, zachowała jednak wolność ducha i wolność narodową, bo oparta była mocno o przeszłość – dumną, ciężką i waleczną. Żyła jej wspomnieniem w twórczości Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Kraszewskiego, Sienkiewicza, Pola i tylu innych. Cała ta wielka rzesza ludzi objawiła swą mądrość nie tylko na dziś, ale na jutro, dla nas (...). Gdy nasi wieszczowie wrzucali ziarna nadziei w życie narodu politycznie obumarłego, wierzyli, że jednak ten naród duchowo żyje i trzeba pracować dla niego już dziś” (S. Wyszyński, *«Veritati et caritati»*, w: *tenże, Nauczanie społeczne...*, s. 863-864).

⁴¹ H. Sienkiewicz, *Potop*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.

⁴² Por. S. Wyszyński, *Pamięci duchowego wodza Narodu*, w: *tenże, Z rozważań nad kulturą ojczyzną*, s. 233.

⁴³ Cyt. za: Wyszyński, *Odrodzona przed 60 laty Polska – żyje!*, s. 155.

go prymas Wyszyński – „jałmużnikiem Polski uciemnionej”⁴⁴. W latach trudnych i bolesnych, w czasie niewoli i poniżenia krzepił Sienkiewicz serca Polaków, tchnąc w nie ducha optymizmu i wiary. Uczył przy tym patriotyzmu i motywował do walki. Będąc wielkim duchowym wodzem Narodu polskiego⁴⁵ wszystko, co czynił i pisał, dokonywał w duchu braterskiej miłości, wypływającej z pozycji katolika: „Henryk Sienkiewicz jest w swej twórczości przeniknięty do głębi myśleniem katolickim”⁴⁶. Jako przykład przytaczał Prymas *Rodzine Połanieckich*⁴⁷ czy chociażby opis obrony Jasnej Góry. Gdy wspominał okres przed 1918 rokiem podkreślał, że „pierwszym wybitnym żołnierzem mobilizującym Naród do nowych zrywów był właśnie Henryk Sienkiewicz”⁴⁸. Podczas rozważań w stulecie Powstania Styczniowego Stefan Wyszyński nazwał Sienkiewicza „pierwszym «generałem» mobilizującym naszą młodzież do walki o wolność” i „hetmanem bez buławy”⁴⁹. Mówił, że jest on tym, „który mobilizował ducha polskiego i pierwszy «szkolił» nowych żołnierzy do ostatecznej rozprawy o wolność”⁵⁰ i „dzięki któremu Polska duchowo i psychicznie została przygotowana do zmartwychwstania”⁵¹.

Twórczość Sienkiewicza wywarła także pewien wpływ na samego kard. Wyszyńskiego. Podczas internowania, kiedy przewożono Prymasa z Prudnika Śląskiego do Komańczy 29 października 1955 roku, podróż przywołała wspomnienie historyczne podobnej podróży, jaką odbył Jan Kazimierz do Lwowa w czasie najazdu wojsk szwedzkich. Prymas po raz kolejny przystąpił do lektury *Potopu*, a pod jej wpływem powstała inicjatywa powtórzenia Ślubów króla polskiego⁵², czemu dodatkowo sprzyjała zbliżająca się rocznica trzechsetlecia aktu lwowskiego.

Rola, jaką Prymas Polski przypisuje Sienkiewiczowi, polega przede wszystkim na wielkim wkładzie w kulturę narodową, kulturę, która wspierała Naród

⁴⁴ Wyszyński, *Pamięci duchowego wodza Narodu*, s. 235.

⁴⁵ *Tamże*, s. 232.

⁴⁶ *Tamże*, s. 236.

⁴⁷ „Myślał także, że może dlatego wszystkie systemy filozoficzne mijają jak cienie, a Msza po staremu się odprawi, iż ona jedna obiecuje dalszy i nieprzerwany ciąg” (H. Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*, t. 1, s. 21).

⁴⁸ Wyszyński, *Odrodzona przed 60 laty Polska – żyje!*, s. 155.

⁴⁹ S. Wyszyński, «Z kurzem krwi bratniej...», w: *tenże, Nauczanie społeczne...*, s. 207.

⁵⁰ S. Wyszyński, «Ojczyznę wolną zachowaj nam Panie», w: *tamże*, s. 368.

⁵¹ S. Wyszyński, «*Sapere auseris...!*», s. 610. Obok Sienkiewicza, do grupy ludzi, którzy odegrali znaczącą rolę w procesie przygotowania Narodu na odrodzenie Polski, wymienia Prymas także: „wielką trójcę”, Norwida, pisarzy historycznych.

⁵² Por. S. Wyszyński, *Geneza Jasnogórskich Ślubów Narodu*, w: *tamże*, s. 96.

we wszystkich momentach jego bytu. Literatura ta na stałe wprowadziła do kultury i świadomości Polaków ważne elementy naszej tożsamości narodowej, wśród których znaczącą rolę odgrywa katolicyzm oraz szczególna cześć dla Matki Bożej i sanktuarium na Jasnej Górze, sanktuarium, którego piękny opis umieścił Sienkiewicz w *Potopie*⁵³.

Spośród twórców polskiej literatury narodowej nader często przywołuje kard. Wyszyński Cypriana Norwida. W zbiorze *Z rozważań nad kulturą ojczystą* znajduje się rozbudowana analiza wiersza poety romantycznego: *Krzyż i dziecko*⁵⁴. Opisaną w wierszu sytuację odnosił Prymas do kondycji ówczesnego człowieka, zagubionego w świecie, któremu świat oferuje wiele różnorodnych dróg. Ale dla człowieka wierzącego jedynym lekarstwem na dolegliwości XX wieku, wieku, który tak bardzo sponiewierał człowieka, na wszystkie wybudowane w poprzek mosty współczesności, jest krzyż. Życie człowieka naznaczone jest stygmatem krzyża, pełno w nim bólów, udręk fizycznych i psychicznych, obaw związanych z niepewną przyszłością, ale Kościół daje wskazówkę, jak sobie z nimi radzić: „*Vince te ipsum* – samego siebie przezwyciężaj”⁵⁵. Prymas podkreślał konieczność przyjęcia krzyża, jako znaku naszego życia: „trzeba coś w nas ukrzyżować, aby odbyć bezpieczną drogę ludzkości ku nowym możliwościom”⁵⁶. W ten sposób krzyż stanie się nam bramą i jedynym skutecznym lekarstwem na bolączki współczesnego człowieka. Wiersz ten przytacza w całości prymas Wyszyński jeszcze raz podczas spotkania z literatami i pisarzami w Warszawie. Ukazuje ludziom kultury krzyż, jako nieodłączny element egzystencji narodowej, do którego Naród polski przywykł, gdyż Polska to „kraj krzyżów”⁵⁷. Jednak podstawowy wymiar krzyża w dziejach Narodu i człowieka opiera się na uświadomieniu sobie boskiej natury człowieka. Zwłaszcza w czasach, kiedy tak często zapomina się o pochodzeniu człowieka, o jego godności, kiedy tak łatwo obrzuca się go błotem. Prymas podkreślał, iż musimy sobie uświadomić, że człowiek jest istotą

⁵³ „Dzień już był zupełnie pogodny, jeno mgły wisiały nad ziemią, ale niebo było czyste i rumiane od porannej zorzy. Biały tuman przesłaniał sam szczyt Jasnej Góry i wedle zwykłego rzeczy porządku powinien był zakrywać kościół, tymczasem szczególniejszym zjawiskiem przyrody kościół wraz z wieżą unosił się nie tylko nad skałę, ale i nad mgłę, wysoko, wysoko, zupełnie jakby oderwał się od swej postawy i zawisł w błękitach pod niebem. (...) Istotnie, tuman wiszący na skałe począł się podnosić na kształt niezmiernego słupa dymu ku niebu, kościół zaś, osadzony jakby na szczycie owego słupa, zdawał się wzbijać coraz wyżej, jednocześnie zaś hen już pod samymi obłokami przesłaniał się coraz więcej białym oparem, rzekłbyś: roztopiał się, rozpływał, mącił, na koniec zniknął zupełnie z oczu” (Sienkiewicz, *Potop*, t. 2, Warszawa 1949, s. 216-217).

⁵⁴ C. K. Norwid, *Pisma wybrane. Wiersze*, t. 1, Warszawa 1980, s. 398-399.

⁵⁵ S. Wyszyński, «*Krzyż stał się nam bramą*», w: tenże, *Z rozważań nad kulturą ojczystą*, s. 35-46.

⁵⁶ *Tamże*, s. 45.

⁵⁷ S. Wyszyński, «*Crux – spes nostra*», w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 1023.

mającą wysoką godność, godność naznaczoną krzyżem: „Jeśli kto ma szczególnie obowiązek liczenia się z tym, to właśnie świat pióra, który powinien maczać jego ostrze w tej świadomości: o człowieku myślisz, mówisz czy piszesz, o człowieku wydajesz osąd i nie wolno ci go tak sponiewierać, aby przez całe wieki w literaturze pozostał jako czarna bestia, nie dając się odczyścić”⁵⁸.

Norwid był jednym z ulubionych poetów Stefana Wyszyńskiego. Podczas internowania, w listach do bliskich, prosił o tomy poezji Norwida, których otrzymał aż sześć. Wczytywał się w słowa tego wielkiego „mocarza ducha polskiego, potężnego wewnętrznym bogactwem i siłą, wyniszczają ciałem. Gdy ciało legło już w ziemi (...), duch jego wyrwał się, wierzył, wołał, karmiąc dzieci uciemnionej ojczyzny”⁵⁹. Innym razem znów, nazywa Norwida „łazarzem i mocarzem w łachmanach”, który woła w imieniu upodlonego Narodu o sprawiedliwość, a słowa te są wyrazem „stylu narodu”, stylu opartego na modlitwie: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!”⁶⁰

Z umiłowaniem powraca wielokrotnie Stefan Wyszyński także do twórczości Kornela Makuszyńskiego. Prymas stawia go za wzór do naśladowania dla twórców literatury polskiej. Powołaniem pisarzy jest bowiem tworzenie dobra i rozszerzanie go w Narodzie i społeczeństwie, a przykładem takiego pisarza, który poświęcił życie i warsztat literacki służbie słowu pisanemu samymi promieniami słonecznymi jest właśnie Kornel Makuszyński. Rozpoczynając swą działalność pisarską spostrzegł na dłoni słoneczne ślady, które chciał zakryć, ale one nadal przenikały przez dłoń. To doświadczenie sprawiło, że postanowił odtąd poświęcić się pracy pisania wyłącznie „promieniami słonecznymi”⁶¹. W słowie skierowanym do artystów scen warszawskich Prymas mówił: „Niech na scenę polską jak najmniej wchodzi zła, chyba że dla celów leczniczych. Niech gości tam przede wszystkim dobro, prawda i piękno”⁶², bo to jest właściwa droga artystów w służbie kulturze narodowej. Zdaniem Stefana Wyszyńskiego przyjęcie takiej postawy jest niezwykle ważne i jakże potrzebne narodowi, zwłaszcza w trud-

⁵⁸ *Tamże*, s. 1025.

⁵⁹ S. Wyszyński, *«Ojczyznę wolną zachowaj nam Panie»*, w: *tamże*, s. 367.

⁶⁰ S. Wyszyński, *Wspólne drogi udreżonego narodu i Kościoła*, w: *tamże*, s. 376.

⁶¹ „W chwili kiedy się pochylałem nad białą kartą papieru i zanim jej dotknąłem piórem, padła na nią smuga słońca. Jak rozigrane złote dziecko, co ma roześmiane oczy, przeszkadza człowiekowi zajętemu pracą, tak oto ten słoneczny błysk, co się oderwał od nieba, igra po moim papierze, poważnej, sztywnej, pysznej ze swej białości karcie, włazi pod ostre, zirytowane czernią atramentu płaczące pióro i w wielkiej ciszy mego pokoju śmieje się, śmieje, śmieje... Nakrywam tę złotą płamę dłonią – ach! Przeciekła mi przez palce i już jest na grzbiecie ręki; złym wzrokiem i złym westchnieniem odpędzam tego słonecznego motyla, lecz on wciąż powraca, przebiwszy w słonecznym locie zimno szyby dziennej” (K. Makuszyński, *Bezgrzeszne lata*, Kraków 1980, s. 7).

⁶² S. Wyszyński, *Studzy kultury narodowej*, w: *tenże*, *Nauczanie społeczne...*, s. 435.

nych momentach: „musimy być podporą i siłą, światłem i pociechą, podtrzymaniem i podźwignięciem wszystkim cierpiącym, udręczonym, kuszonym, słabym i chwiejącym się”⁶³. Znaczącą pozycją wśród dzieł Makuszyńskiego, na które powoływał się Stefan Wyszyński, była *Pieśń o Ojczyźnie*, składająca się z trzech hymnów *Do kobiety*, *Do szabli polskiej* i *Do słowa polskiego*. Z utworu przemawia wielka miłość do kraju ojczystego, do wszystkiego, co stanowi Polskę, wielki szacunek dla Narodu, jego historii, poświęcenia i ofiarności⁶⁴.

Znaczącym dokumentem, w którym wyraził Prymas uczucia wobec pracy pisarskiej i literatury powstałej spod pióra Kornela Makuszyńskiego jest list skierowany do żony pisarza po jego śmierci. Czytamy w nim: „Męża pani poznałam pierwszy raz – przez lekturę najmilszego mi utworu *Pieśń o Ojczyźnie*. Kto tak kocha Polskę i tak umie o niej pisać – jest wielkim Polakiem i człowiekiem. Pogłębiała się ta wewnętrzna więź, gdy czytałem książkę *Człowiek znaleziony w nocy*. A później – to już czytałem wszystko, nie wyłączając listów z Zakopanego i różnych felietonów. Dziś jeszcze, chociaż obowiązki zabrały mi czas, chętnie – w wolniejszych chwilach biorę do ręki, darowane mi przez przyjaciół tomiki i uczę się mowy ojczystej na Panu Kornelu. Był On przecież artystą słowa i rzeźbiarzem mowy polskiej. Dlatego zachęcam młodzież, by uczyła się dobrze mówić po polsku właśnie na H. Sienkiewiczu, na K. Makuszyńskim i na E. Małaczewskim”⁶⁵.

Eugeniusz Małaczewski to kolejny poeta, którego twórczość cenili Stefan Wyszyński i do którego często się odwoływał. Ulubionym fragmentem Prymasa było proroctwo Małaczewskiego o tym że „w Polsce powstaje plemię nowych ludzi, jakich jeszcze nie widziano”⁶⁶.

⁶³ *Słowo wygłoszone podczas ogólnopolskiej pielgrzymki pisarzy i literatów*, w: tenże, *Z rozważań nad kulturą ojczystą*, s. 18.

⁶⁴ „na kolanach teraz w wielkiej części Biorę tę księgę, jak trybularz w dłoń, W którym się dusza ma pokorna mieści, A serce tak w nim, jako bursztyn płonie, I tej Ojczyźnie, splakanej w boleści A w szczęściu smutnej, oddaję w poklonie. Żem się zaś skrzepił u Twojego zdroja, Całuję nogi Twe, Ojczyzno moja” (cyt. za: S. Wyszyński, *Pieśń o Ojczyźnie*, w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 399).

⁶⁵ S. Wyszyński, *List do pani Janiny Makuszyńskiej*, w: Zbiór Kazań Prymasa Tysiąclecia, nr inw. 8566.

⁶⁶ „Jednak już teraz możemy rzec zdziercom wszelkiego rodzaju, siedzącym, niby na kupach gnoju, na stosach złupionych z bliźniego marek, których wartość spada zawrotnie w dół; politykom, sztukującym zgniłe koncepcje polityczne łątami nowych pomysłów; pisarzom, lejącym skwaśniałe wino sprzedających swych racyj do zwiotczonych miechów; zadrukowanej bibuły; artytom kunsztu wszelkiego, którym «pogańska żądza doskonałości w pięknie wyjaławia serca»; tym wszystkim, wszystkim, wszystkim, którzy tyle razy oglądali, lecz nigdy w żaden nie uwierzyli cud – że w Polsce powstaje plemię nowych ludzi, jakich jeszcze nie widziano. Jesteśmy w drzwiach” (E. Małaczewski, *Koń na wzgórzu*, Warszawa 1991, s. 179).

Obszerne rozważania oparte na przepowiedni Małaczewskiego odnajdujemy w zbiorze przemówień i rozważań o znaczącym tytule *Idzie nowych ludzi plemię*. Stefan Wyszyński wpisywał proroctwo poety w wizję obchodów Tysiąclecia Chrześcijaństwa na ziemiach polskich i nadzieję na nowego człowieka, nowy lud Boży wchodzący w wiary nowe tysiąclecie. Współczesny człowiek i świat zatopiony jest – mówił Stefan Wyszyński – wśród licznych udręk i niesprawiedliwości i ów świat z utęsknieniem wypatruje nowego plemienia, które zdoła odmienić oblicze ziemi, plemienia lepszego od nas samych. Jak bardzo potrzeba odmiany ludzkich serc, bo tylko taka odmiana jest gwarantem przemiany świata aby zapanował pokój i aby o każdym można było powiedzieć „oto człowiek”⁶⁷.

Zdaniem Prymasa żyjemy na „jakimś potężnym przełomie”⁶⁸ i rozglądając się szukamy nowego człowieka dla drugiego tysiąclecia naszej chrześcijańskiej Ojczyzny. Czekamy na nowe plemię, jakiego nie widziano. Jakie zatem ma być to nowe plemię, jakimi wartościami ma się kierować, jakiego człowieka oczekuje i potrzebuje Polska i świat? Według Stefana Wyszyńskiego w nowe czasy musi wejść prawdziwy człowiek, nie manekin pozbawiony uczuć, człowiek z sercem otwartym na bliźniego, ze zmysłem sprawiedliwości społecznej⁶⁹. Światu potrzeba ludzi pełnych żywej wiary, ludzi miłujących, mocnych sercem, prawdziwe bowiem zwycięstwo przychodzi przez miłość⁷⁰, ludzi zdolnych do poświęceń, ludzi umiejących przebaczać⁷¹. Jak bardzo – mówił Prymas – dzisiejszemu światu potrzeba ludzi umiejących przebaczać, to jest największe wyzwanie czasów współczesnych, gdy: „cały glob zdaje się być na wulkanie, jak na stogu słomy, gdzie wystarczy jedna zapalka nieroztropnie rzucona, by rozbudzić pożar”⁷². Ludzi idących z miłością i wyciągniętą dłonią do drugiego człowieka, umiejących dostrzec każdego, szanujących godność osoby ludzkiej i ludzkiego życia. Po przeżyciach wojny i okupacji, wizjach „Ezechielowego pola”, na którym leżą stopy kości i spalonych ciał, człowiek musi na plan pierwszy wysunąć

⁶⁷ Por. S. Wyszyński, *Zamiast wstępu*, w: tenże, *Idzie nowych ludzi plemię*, Poznań–Warszawa 2001, s. 5-6.

⁶⁸ S. Wyszyński, *W nowe czasy – nowy człowiek*, w: *tamże*, s. 219.

⁶⁹ Por. *tamże*.

⁷⁰ „Ciągłe was pouczam, że ten zwycięża – choćby był powalony i zdeptany – kto miłuje, a nie ten, który w nienawiści depce. Ten ostatni przegrał. Kto nienawidzi – już przegrał! Kto mobilizuje nienawiść – przegrał! Kto walczy z Bogiem Miłości – przegrał! A zwyciężył już dziś – choćby leżał na ziemi podeptany – kto miłuje i przebacza, kto jak Chrystus oddaje serce swoje, a nawet życie za nieprzyjaciół swoich” (*tamże*, s. 203).

⁷¹ S. Wyszyński, *Nowych ludzi plemię w wiary Nowym Tysiącleciu*, w: *tamże*, s. 194-195.

⁷² *Tamże*, s. 195.

osobę ludzką, musi zrozumieć że najważniejszy jest człowiek, dostrzec w nim stygmat Boży, dziecięstwo Boże, aby już nigdy nie dopuścić do takiej deprecjacji człowieka⁷³, jaką przyniosły obozy i krematoria. Wraz z wejściem nowego człowieka, nowego Narodu musi zostać wypracowany nowy język – język miłości, przebaczenia i wyrozumienia, charakteryzujący się łagodnością i cierpliwością⁷⁴.

Naród polski wchodzący w wiary nowe tysiąclecie musi pozbyć się starych nałogów, zostawić je na progu pierwszego tysiąclecia⁷⁵. Zadanie to wyznacza Prymas głównie młodzieży, w której rękach leży przyszłość i Polska⁷⁶, która ma się stać lepsza od poprzednich pokoleń, jeżeli jest z nich niezadowolona, ma być pełna zdrowych i szlachetnych ambicji, przywiązana do swej wiary i promieniująca miłością „a wtedy powstanie «nowych ludzi plemię, jakich jeszcze nie widziano», plemię znaczące się silną wiarą i potężną miłością. To jest młodzież nowego Tysiąclecia Chrztu Polski!”⁷⁷.

Z wielkim uznaniem Prymas przywołuje także Jana Parandowskiego i jego *Alchemię słowa*⁷⁸. Zwraca uwagę na rolę pracy wykonanej przez profesora Parandowskiego w procesie tworzenia „zdrowej literatury”, której tak potrzeba Narodowi⁷⁹, literatury, która ma „budzić ducha”⁸⁰ i wspierać kulturę w trudnych dla niej momentach. Za ważne w tym procesie narzędzie uznał Prymas właśnie *Alchemię słowa*. W książce tej Parandowski opisuje skomplikowany warsztat pisarski, analizuje czynniki mające wpływ na kształt słowa, wydobywanego przez pisarza. Opiera się w tej analizie na twórczości i warsztacie najwybitniejszych przedstawicieli literatury światowej i polskiej. Wkładając całe serce w to dzieło, profesor starał się ukazać tajemnice pracy pisarskiej i wprowadzić czytelnika w świat pisarza. Najbardziej cenił tych twórców literatury, „na których myśl spada jak jastrząb, których zapędza w twórczość przymus gwałtowny i nieustępliwy”⁸¹. Zdaniem Parandowskiego to są „piękne rozrzucone dusze – szkoda, że tak rzadkie!”⁸². Należy zwrócić uwagę na bardzo istotny akcent analitycznych refleksji Parandowskiego. Zagłębiając się w dzieje polskiej literatury narodowej,

⁷³ Por. S. Wyszyński, «*Jego królewska mość – Człowiek*», w: *tamże*, s. 17.

⁷⁴ Por. S. Wyszyński, *W jakim duchu?*, w: *tamże*, s. 201.

⁷⁵ *Tamże*, s. 202.

⁷⁶ Por. S. Wyszyński, *Wyprowa do młodzieży z sercem*, w: *tamże*, s. 283-288.

⁷⁷ S. Wyszyński, *Naród potężnej wiary Narodem spotegowanej miłości*, w: *tamże*, s. 207.

⁷⁸ J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Warszawa 1986.

⁷⁹ Por. S. Wyszyński, *Zaszczytna służba słowu*, w: *tenże*, *Z rozważań nad kulturą ojczyzną*, s. 266-271.

⁸⁰ *Tamże*.

⁸¹ Parandowski, *Alchemia słowa*, s. 70.

⁸² *Tamże*.

w twórczość poszczególnych epok i twórców, zwraca on uwagę na decydujące dla całej kultury narodowej znaczenie XIX wieku, na który „spadło największe brzemie” i który musiał nadrobić zaległości, jakie „zaspały poprzednie generacje”⁸³. Romantyzm stał się ważną cezurą w dziejach literatury polskiej, cezura odgradzającą od literatury dawnej i czyniącą z romantyzmu stały punkt odwołań dla późniejszych twórców i pokoleń: „Nie mogło być inaczej, skoro wiek XIX dał nam pierwszych niewątpliwych geniuszów, stworzył dramat, powieść, essay, rozwinął lirykę w skali nie znanej poprzednim wiekom nawet w tak starych rodzajach jak sonet, rozszerzył sferę uczuć, ośmielił myśl tak długo przyziemną, wreszcie odświeżył język, wzbogacając słownictwo, dając polot i lekkość składni. Ci, którzy dziś piszą po polsku, prawie nic nie przyjmują z autorów przedromantycznych”⁸⁴. Autor *Alchemii* zwrócił uwagę na jeszcze jeden bardzo ważny element pracy pisarskiej, który miał wielkie znaczenie także dla prymasa Wyszyńskiego, jakim jest wartość słowa poetyckiego, które jest wyrazem duszy autora i duszy zbiorowości, jaką reprezentuje. Autor bierze odpowiedzialność za słowo którym się posługuje, nie przystoi mu więc postawa „niefrasobliwego kuglarza”, nie ma bowiem literatury bez powagi⁸⁵. Zwracał na to uwagę także kard. Wyszyński, który podkreślał wielokrotnie, że słowo musi być nośnikiem prawdy, gdyż ma naturę Bożą. Fakt, że Słowo Boże stało się ciałem, spowodował że słowo nabrało ogromnej wartości, o której nie możemy zapominać, nie mogą zapominać zwłaszcza ludzie pióra. Wiąże się z tym „misterium słowa”. Słowo musi wyrażać prawdę, być pożywne, tworzyć w człowieku dobro⁸⁶.

MIEJSCA PAMIĘCI NARODOWEJ

Świątynie

Prześledzenie kazań i przemówień kard. Wyszyńskiego pozwala wysnuć wniosek, że szczególną pozycję w jego rozważaniach dotyczących przeszłości zajmują świątynie. Losy polskiego Narodu – jak zauważa kard. Wyszyński – od momentu wkroczenia na nasze ziemie wiary katolickiej związały się z życiem świątyni, które na stałe wpisały się w polski krajobraz architektoniczny. Są jawnym znakiem przywiązania i miłości Polaków do wiary katolickiej tak mocno wrośniętej w polską ziemię, jak mocno wrośnięte są w nią fundamentami nasze

⁸³ *Tamże*, s. 132.

⁸⁴ *Tamże*.

⁸⁵ *Tamże*, s. 138.

⁸⁶ Por. S. Wyszyński, «*Mówcie prawdę jedni drugim, boście sobie braćmi...*», w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 411-412.

świątynie. Gdy przyjrzymy się bliżej powiązaniu między Narodem a świątyniami, okazuje się, że są one nie tylko miejscem kultu religijnego, głoszenia słowa Bożego, miejscem, gdzie człowiek wycisza się i może w spokoju i skupieniu porozmawiać z Bogiem, ale również – na co wpłynęło położenie geopolityczne Polski – schronieniem dla zmaltretowanego Narodu w chwilach trudnych i bolesnych, których, jak wiemy, w naszych dziejach nie brakowało. To w kościołach zbierał się Naród w momentach przełomowych, tutaj szukał wskazówek, jak ma postępować, tutaj przychodzili moi tego świata: królowie, politycy, aby złożyć hołd najmożliwsiemu Bogu, podziękować za zwycięstwo i prosić o kolejne łaski i wsparcie w walce o wolność Ojczyzny. W świątyniach szukał Naród mocy i sił na przetrwanie piekła wojny i okupacji. Świątynie były twierdzą naszego ducha narodowego i religijnego, ducha, który wspierany mocą zmartwychwstałego Chrystusa ocalił Naród i doprowadził do jego zmartwychwstania. Dostrzegali to najeźdźcy, którzy dążyli do zniszczenia źródła naszej siły: „Zastanawia nas ta żelazna wytrwałość, z jaką najeźdźcy niszczyli świątynie w stolicy i w całej Polsce. Rozumiemy ich «niewiarę pełną wiary». Wierzyli, że naród jest mocny przez krzyż i mękę Chrystusa, przez ducha Ewangelii, przez moc niezwyciężonego Kościoła. By osłabić go i zniszczyć naród, trzeba pozbawić go ducha chrześcijańskiego. Stąd polityczny «ateizm najeźdźców»”⁸⁷. W procesie niszczenia budowli sakralnych najbardziej ucierpiały kościoły Warszawy. W momentach przełomowych Naród spogląda w stronę stolicy i wsłuchuje się w jej głos. Dlatego też największy cios zadano wszelkim przejawom duchowości Narodu chrześcijańskiego w stolicy: „Fortyfikacji nie wysadzono w powietrze, ale zniszczono świątynie, bo wierzone, że one bardziej, niż umocnienia zbrojne, służą narodowi, są jego mocą i tajemnicą trwania. Dlatego padła w gruzy Katedra Królewska, pomnik rodzimej kultury. Zniszczony został pobliski kościół Księża Jezuitów, grobowce Sarbiewskiego i wielu wspaniałych twórców polskiej kultury. Padły w gruzy świątynie wznoszone jako znak pochodzenia Polski ku wschodnim granicom naszej ojczyzny”⁸⁸. Mimo utraty bogatego, a nieraz wielowiekowego dorobku naszej kultury sakralnej, Naród nie upadł, ale podniósł się jak feniks z popiołów⁸⁹, gdyż mamy jako Naród chrześcijański wielkie ambicje i cechuje nas ogromne przywiązanie do wiary katolickiej wszczepionej przed wiekami w nasze życie: „Niezwyczajną jest wierność naszego narodu, który nie zrażając się niczym – choć pożary świątyń wypaliły ich szczyty i dotarły do

⁸⁷ Por. S. Wszyński, *Dać życie za wiarę*, w: tenże, *Kamienie wołać będą*, s. 32-35.

⁸⁸ S. Wszyński, *Decyzja godna synów Narodu*, w: tenże, s. 105.

⁸⁹ Por. S. Wszyński, *Odbudowa twierdz ducha narodu*, w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 515-517.

podziemi – uporczywie wracał do linii, którą przez łaskę chrztu wytknął mu Bóg Najwyższy, Ojciec wszystkich ludów i narodów”⁹⁰.

Ważną rolę w podtrzymywaniu wiary i dodawaniu sił w okresie zmagania się Narodu z działaniami okupanta odegrał sam Stefan Wyszyński, który kierował do wiernych słowa pełne głębokiego przekonania o ostatecznym zmartwychwstaniu Narodu. Pouczał, że najlepszą lekcją dla Narodu są działania najeźdźcy. Skoro niszczy on świątynie, to oznacza to, iż służy mu to do walki z Narodem, a więc należy o nie walczyć nawet za cenę życia, bo prawdziwa miłość i wierność objawia się wtedy, gdy jesteśmy zdolni do ofiar nawet w postaci swojego życia: „Niszcząc brutalnie kościoły stolicy, nieprzyjaciel poczył nas jeszcze raz, że bardziej niż fortów, bunkrów i umocnień militarnych potrzeba narodowi świątyń! Stanowią one umocnienie ducha narodowego”⁹¹. Po nominacji na biskupa lubelskiego 4 kwietnia 1946 roku przed Stefanem Wyszyńskim stało ogromne wyzwanie odbudowy zniszczonej katedry i seminarium. Musiał nauczyć się sztuki budowania, gdyż w niedługim czasie, bo 12 listopada 1948 roku, mianowano go metropolitą warszawskim, a w stolicy czekało na odbudowę siedemdziesiąt, zniszczonych częściowo bądź całkowicie, świątyń. Ale widok gruzów i dokonanych przez agresora zniszczeń nie złamał biskupa, ale wyzwolił potężne siły. Podczas Mszy świętej odprawionej w kościele Świętego Jakuba w Szczecinie skierował swe słowa do wiernych: „Cały Naród przyzwyczajony jest do gruzów. Ale my się gruzów nie lękamy, nie załamujemy nad nimi rąk. Przeciwnie, widok gruzów wyzwala w nas nowe, potężne siły i gorące pragnienie walki o lepsze, odbudowane jutro”⁹². Zdaniem Prymasa podnoszenie się z gruzów nie jest oznaką klęski, ale jest rodzajem szkoły, w której Naród zbiera i mobilizuje wszelkie siły. Takie budowanie, dźwiganie się z popiołów zapewnia Narodowi młodość, której uczymy się od Chrystusa, chroni przed starością, popadnięciem w marazm i utratą sensu życia.

W rozważaniach kard. Wyszyńskiego dotyczących polskich świątyń miejsce szczególne zajmują dwie świątynie, które w znaczący sposób wpisały się dzieje Narodu. Są to: bazylika prymasowska w Gnieźnie i katedra Świętego Jana Chrzciciela w Warszawie. Katedra Gnieźnieńska obecna w dziejach Narodu polskiego od czasów piastowskich jest dla Prymasa odzwierciedleniem losów Polski. Była ona nieustannie niszczona na różne sposoby przez wroga, tak jak przez wieki niszczone Polskę, chcąc ją wymazać z mapy Europy, podnosiła się z upad-

⁹⁰ *Tamże*, s. 517.

⁹¹ *Tamże*, s. 516.

⁹² S. Wyszyński, *Święte budowanie*, w: tenże, *Z rozważań nad kulturą ojczystą*, s. 7.

ku i zniszczenia, odzyskując swe piękno i potęgę, tak jak podnosiła się Polska i Naród po bolesnych przeżyciach. Było to możliwe dzięki sile i wierze Narodu chrześcijańskiego, który mimo przeciwności losu dźwiga kolejne bastiony ducha narodowego i religijnego, wiedząc o mocach z nich wypływających. Prymas, myśląc o obchodach Tysiąclecia Chrześcijaństwa na ziemiach polskich, połączył proces odbudowy bazyliki z jej regotyzacją. W toku prac trzeba było wiele zabytkowych i wartościowych elementów bazyliki zniszczyć. Ale prymas Wyszyński wspierał pracowników i wskazywał, iż bywa tak, że trzeba zniszczyć rzeczy wartościowe, aby móc odkryć bardziej wartościowe. Wraz z posuwaniem się prac odkrywano liczne relikty świadczące o wysokim poziomie kultury i sztuki architektonicznej naszych przodków. Odkryto ślady naszej kultury rodzimej pod posadzką świątyni: „Jak głęboko wstecz cofnęliśmy historię naszej kultury, jak – dzięki tym najrozmaitszym odkryciom – bardzo się nam ona postarzała. Widzimy, że Naród od dawna krył w popiołach to, co miał najcenniejszego; z popiołów wyrastało nowe życie i nowe moce dla ducha narodowego”⁹³. Według Prymasa nieliczne są w Polsce świątynie, które tak głęboko wrosnięte są swymi dziejami w życie narodowe Polaków i naszą kulturę, jak wrosnięta jest bazylika gnieźnieńska.

Równie ważną pozycję w kazaniach zajmuje katedra Świętego Jana Chrzciciela w Warszawie nazwana przez kard. Wyszyńskiego „Matką kościołów Warszawy”⁹⁴ i „chlebną dzieżą, w której zaczyn Boży przenika i przerabia to, co w życiu naszym zbyt ludzkie, aby Bożym się stawało”⁹⁵. Usytuowana w najbardziej tłoczonym miejscu Warszawy, gdzie wartkim potokiem płynie codzienne życie mieszkańców stolicy. Święty Jan Chrzciciel, patron katedry był głosem wołającego na pustyni: „prostujcie drogę Pańską (...)” (J 1,23)⁹⁶. Ale głos ten skierowany był nie tylko do stolicy. Kierowany był do całej Polski. Swoją funkcję spełnia katedra od czasów książąt mazowieckich, fundatorów świątyni, aż do czasów dzisiejszych. Wyciska potężne piętno na drogach naszego Narodu wpisując się w jego losy zarówno w chwilach zwycięstwa, jak i w momentach trudnych i bolesnych: „Tak ściśle związały się dzieje świętojańskiej świątyni z dziejami Narodu, że nie sposób ich rozdzielić. Losy państwa odbijały się na tych murach i wypisywały swe wymowne znaki klęski i chwały”⁹⁷. Pogląd taki zdają się także potwierdzać słowa: „(...) odbudowa katedry świętojańskiej – katedry

⁹³ S. Wyszyński, *Dźwiga się święty Wojciech*, w: *tamże*, s. 24.

⁹⁴ *Tamże*, s. 25.

⁹⁵ *Tamże*, s. 26.

⁹⁶ Por. *tamże*.

⁹⁷ *Tamże*, s. 27.

królewskiej, katedry koronacyjnej, katedry sejmu, katedry Konstytucji 3 Maja, katedry łez, cierpień, bólu, katedry tyłu powstań, katedry krwi powstańczej synów Warszawy – odbudowa takiej katedry nie mogła się dokonać w czystym polu! Każdy jej kamień ma swoją wymowę, każdy fragment który ocalał – mówić wiele! Trzeba więc było sięgnąć przy odbudowie jak najgłębiej – do przeszłości⁹⁸. Swoje wotum wdzięczności składał w niej po zwycięstwie wiedeńskim Jan III Sobieski, z niej swoje nauki kierowali do Narodu wielcy działacze narodowi jak Piotr Skarga i Fabian Birkowski. Był także Święty Jan miejscem wędrówek Narodu polskiego w czasie manifestacji, obchodów rocznic narodowych i patriotycznych. W czasie najazdu wojsk niemieckich w murach świątyni zginęło wielu synów stolicy, których kard. Wyszyński nazywa – najlepszymi synami polskiej ziemi. W zniszczeniu świątyń najeźdźca upatrywał możliwość oderwania Narodu od źródeł mocy. Jednak stało się inaczej, zabito ciało, ale duch nadal trwał i wspierał dzieci Narodu, a kopiec grobowy, jakim stała się katedra, stał się kolebką zmartwychwstania.

Uczelnie

Snując rozważania dotyczące czasów minionych prymas Wyszyński wydobylał jeszcze jeden promień przeszłości, którym jest działalność uczelni wyższych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na uniwersytety katolickie.

Wśród uczelni, których rolę podkreślał Prymas znajduje się Uniwersytet Jagielloński, powołany do życia przez Kazimierza Wielkiego w 1364 roku w wyniku dążenia do prawdy i chęci przekazywania jej światu, zwłaszcza młodym ludziom, którzy łakną prawdy, jak roślina wody i światła. W tym właśnie, zdaniem kard. Wyszyńskiego, wyraża się sens *universitas studiorum*⁹⁹, która musi wyrastać z potrzeby dania świadectwa prawdzie. Młodzi ludzie żyjący w świecie kłamstwa i braku autentyczności szukają miejsca i ludzi, którzy zaspokoją ich pragnienie i głód prawdy. Takim miejscem kilka wieków temu stał się Uniwersytet Jagielloński, do którego przybywali studenci z całego świata. Zainteresowanie Krakowem i jego sława wiążą się przede wszystkim z uniwersytetem i jego wielowiekową tradycją. Stał się on symbolem Krakowa, ale także znakiem gruntownego szkolnictwa wyższego na miarę Europy. Ale znaczenie Akademii Krakowskiej zaznaczyło się także poprzez krzewienie innych wartości, stanowiących przyrodzone prawa osoby ludzkiej: prawo do prawdy, wolności, poszanowania godności, sprawiedliwości i miłości. Krakowska uczelnia była jedną z niewielu, które odważyły się walczyć o wewnętrzną niezależność i auto-

⁹⁸ S. Wyszyński, *Fundamenty narodu przeszłości*, w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 501.

⁹⁹ Por. S. Wyszyński, «*In principio erat verbum...*», w: *tamże*, s. 243-249.

nomię. Nauka, aby była źródłem prawdy, musi być wolna. Studentom należy zapewnić wolność w prowadzonych przez nich badaniach i doświadczeniach, nie można dopuścić do sytuacji, kiedy uczeń zostaje uzależniony od systemów myślowych czy politycznych. Prymas Wyszyński dostrzegł, że współczesne uczelnie popadają w paradoks. Pragną nauczać prawdy i sprawiedliwości, przy jednoczesnym uzależnieniu się od środków finansowych i zatraceniu wewnętrznej niezależności. Taka sytuacja jest podstawową przyczyną kryzysu uczelni wyższych i utraty przez nie autorytetu. Przed taką sytuacją uchroniła się Akademia Krakowska, stając się znaną w świecie uczelnią wyższą, która otwarcie walczyła o wewnętrzną autonomię i niezależność. Kardynał Wyszyński podkreślał jeszcze jeden element, który zaważył na obliczu tej uczelni, jakim jest miłość, która stała się gwarantem pozostałych wartości propagowanych przez uczelnię. Osiągnięciem uniwersytetu stało się połączenie różnych gałęzi wiedzy i nauczanie prawdy, prawdy w miłości. Jest to bardzo ważna cecha, jaką musi odznaczać się program kształceniowy uczelni wyższych. Konieczne jest włączanie do programu nauczania różnych przedmiotów i działów wiedzy, aby móc wyprowadzić wspólny i czytelny kod. Jeśli nie uwzględni się tego postulatu istnieje poważne niebezpieczeństwo, że w świat pójdzie wykształcona grupa ludzi, ale o bardzo wąskiej specjalizacji, która nie będzie w stanie korespondować z innymi dziedzinami. Zdaniem Prymasa człowiek z dyplomem uczelni wyższej musi mieć zdolność syntetyzowania różnych gałęzi nauki, aby móc w pełni realizować określone cele, co jest ważne zwłaszcza przy pokonywaniu trudności dotyczących rodziny ludzkiej i rozważaniu uniwersalnych problemów człowieka. Podwaliny pod taki system kształceniowy dała właśnie Akademia Krakowska. Kardynał Wyszyński powołuje się przy tym stwierdzeniu na opinię wybitnego mediewisty i profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, który dostrzegł, że na katedrze medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego wprowadzono osiągnięcia z zakresu filozofii, widząc konieczność powiązania tych dwóch gałęzi wiedzy. Świadczy to o wielkości ludzi pracujących na tej uczelni. Według Prymasa należy w sposób szczególny uwzględnić nauki humanistyczne w procesie edukacji. Staje się to ważne w perspektywie różnych procesów, które doprowadziły do degradacji osoby ludzkiej, zatracenia najważniejszej wartości, jaką na ziemi jest człowiek. Podczas obchodów sześćsetlecia Uniwersytetu Jagiellońskiego ukazał drogę, jaką kroczyła uczelnia przed wiekami jako „nową drogę”¹⁰⁰ dla pokoleń dzisiejszych i przedstawił program oparty na wartościach, które patronowały uczelni: prawdzie, sprawiedliwości, wolności, miłości i szacunku dla człowieka.

¹⁰⁰ Por. *tamże*.

Kolejną uczelnią, która znalazła miejsce w prymasowskich rozważaniach, a która była bliska sercu kard. Wyszyńskiego, jest Katolicki Uniwersytet Lubelski. Uniwersytet powstał w 1918 roku, w trudnym dla Narodu polskiego okresie odradzania się i powrotu do kręgu państw europejskich po ponad stuletniej nieobecności na mapie Europy. Naród zrzucił łańcuch niewoli i starał się zorganizować życie narodowe i polityczne. Inicjatywa powołania uniwersytetu okazała się bardzo potrzebna odradzającemu się Narodowi, stając się działaniem ukierunkowanym na przyszłość. W wyniku zawiłych losów Polski w XIX wieku, które spowodowały zamknięcie Akademii Wileńskiej, Katolicki Uniwersytet Lubelski stał się następcą i kontynuatorem dzieła podjętego przez wileńską wszechnicę¹⁰¹. Po zamknięciu uczelni wileńskiej w wyniku upadku Powstania Listopadowego władze carskiej Rosji powołały, w ramach kontynuacji Katedry Teologii, Rzymsko-Katolicką Akademię Duchowną. W 1842 roku Mikołaj I przeniósł Akademię do Petersburga i nadał jej nazwę Cesarskiej Rzymsko-Katolickiej Akademii Kościelnej. Od 1914 roku rektorem Akademii Petersburskiej był ks. Idzi Radziszewski, który jako wychowanek jednego z pierwszych uniwersytetów katolickich w Europie – Lowanium – podjął trud zreformowania uczelni. W 1918 roku ks. Radziszewski, obserwując sytuację kraju i przewidując zamknięcie Akademii, rozpoczął działania zmierzające do powołania w Polsce uniwersytetu katolickiego. Działania księdza podyktowane były sytuacją społeczeństwa i jego potrzebami: „Katolicyzm – mówił ks. Radziszewski – jest bardzo powierzchowny, nie pobudzający do czynu, w wielu wypadkach jest resztką pozostałej tradycji (...). Inteligencja jest z imienia katolicka. Katolików z przekonania jest bardzo mało, a katolików inteligentnych, umiejących wyciągnąć konsekwencje ze swych przekonań, jest garstka. Stoimy na brzegu przepaści”¹⁰². Misję przygotowania inteligencji katolickiej miał wypełnić, w zamyśle ks. Radziszewskiego, uniwersytet katolicki. Był on również przekonany, że warunkiem utrzymania niepodległości jest odrodzenie moralne Narodu i oparcie się na prawdach wyrażonych w Ewangelii¹⁰³. Do głównych zadań, jakie miał wypełnić uniwersytet katolicki, zaliczył ks. Radziszewski: pracę naukową w różnych dyscyplinach, zgodną z prawdami wiary; uformowanie kadry inteligencji katolickiej; pracę edukacyjną w zakresie kultury chrześcijańskiej w polskim społeczeństwie przez publikacje, prasę katolicką, przygotowywanie kursów, odczytów, organizowanie

¹⁰¹ J. Szymik, J. Koziej, M. Wandrasz (red.), *Katolicki Uniwersytet Lubelski – 75 lat w służbie Bogu i Ojczyźnie*, Lublin 1994, s. 11.

¹⁰² Cyt. za: *tamże*, s. 12.

¹⁰³ G. Kramarek, E. Ziemann (red.), *Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II – 90 lat istnienia*, Lublin 2008, s. 9.

związków o charakterze ewangelizacyjnym¹⁰⁴. W perspektywie czasu powołanie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego okazało się czynnikiem zbawiennym w procesie ratowania kultury chrześcijańskiej przed wpływem nurtów materialistycznych, pozytywistycznych i scjentystycznych¹⁰⁵. Trzeba bowiem przypomnieć, że Kościół katolicki, który pełnił przewodnią funkcję w tworzeniu szkół i uczelni wyższych, w XIX wieku musiał sprostać procesowi dechrystianizacji szkolnictwa, które zaczęło coraz bardziej ulegać wpływom licznych ideologii pozbawionych chrześcijańskiego spojrzenia na świat i człowieka. Działaniem zmierzającym do zahamowania tego procesu stało się powoływanie wyższych uczelni katolickich, którym przyświecały prawdy wypływające z Objawienia¹⁰⁶. O ważności i konieczności posiadania przez Naród uczelni katolickiej wypowiedział się wielokrotnie Jan Paweł II, związany z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim przez kilka lat swej pracy naukowej. Podczas pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 roku wskazał na uniwersytet, jako element walki o człowieka we wszystkich aspektach jego egzystencji¹⁰⁷. Ważne w powyższym kontekście okazują się słowa papieża Jana Pawła II wypowiedziane podczas nadania mu doktoratu *honoris causa* 17 czerwca 1983 roku, mówiące o zbieżności między niepodległością a uniwersytetem oraz niepodległością a „katolickością”¹⁰⁸. Zdaniem Papieża w naturze uczelni katolickiej zawiera się ujmowanie wszystkiego w relacji do Chrystusa i Ewangelii¹⁰⁹. Uniwersytet jest także jednym z „arcydzieł kultury”¹¹⁰, którego zadaniem jest służba dla kultury chrześcijańskiej i narodowej, jako czynnika określającego Polaków, jako Naród: „Kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako Naród, ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne”¹¹¹. Rola KUL w dziejach Narodu polskiego i kultury w sposób szczególny uwydatniła się w okresie międzywojennym i PRL-u, kiedy to zagrożony został byt Narodu i jego kultura przez ideologię antychrześcijańską, zmierzającą do laicyzacji Narodu od wieków katolickiego. Uniwersytet odegrał przede wszystkim rolę w procesie kształtowania religijności młodzieży, a przez to polskiej inteligencji. Atmosfera uczelni, gdzie naczelne

¹⁰⁴ *Tamże*, s. 9.

¹⁰⁵ Szymborski, Koziej, Wandrasz (red.), *Katolicki Uniwersytet Lubelski – 75 lat...*, s. 7.

¹⁰⁶ *Tamże*.

¹⁰⁷ G. Karolewicz, M. Zahajkiewicz, Z. Zieliński (red.), *Katolicki Uniwersytet Lubelski – wybrane zagadnienia z dziejów uczelni*, Lublin 1992, s. 43.

¹⁰⁸ *Tamże*, s. 44.

¹⁰⁹ *Tamże*.

¹¹⁰ *Tamże*.

¹¹¹ Cyt. za: *tamże*, s. 46.

miejsce zajmują wartości religijne i moralne, przejawiająca się w postawie profesorów, prezentowana podczas wykładów i w życiu prywatnym; działalność kościoła akademickiego stanowiącego integralną część uczelni, skupiającego młodzież; liczne prace naukowe i czasopisma tworzone w duchu katolicyzmu, promieniowała na cały kraj, zwłaszcza inteligencję, stanowiącą istotny i twórczy element polskiego społeczeństwa¹¹². Znaczące, w kontekście działalności lubelskiego uniwersytetu, okazują się słowa wpisane w herb uczelni: *Deo et Patriae* – Służba Bogu i Ojczyźnie. Rolę tę wypełniał Katolicki Uniwersytet Lubelski przez wszystkie lata swej działalności.

Prymas Wyszyński podkreślał, iż Naród, który tak wiele przeszedł, który od początków swojej państwowości musiał walczyć o prawo do niezależności i autonomii, musi mieć głębokie spojrzenie w przyszłość, musi opierać się na prawdach religijnych i wierze w działanie Opatrzności Bożej. Bowiem tylko Naród wierzący i ufający w zmartwychwstanie ma w sobie pokłady sił i moce potrzebne do trwania i pokonywanie wszelkich przeciwności. Takie były inspiracje towarzyszące powołaniu pierwszego katolickiego uniwersytetu w katolickim Narodzie. Zadaniem uczelni stało się kształcenie ku przyszłości, pokazywanie iż życie nie kończy się wraz z ziemskim życiem, ale trwa w wieczności. Takiego spojrzenia trzeba było Narodowi odradzającemu się po ponad wiekowym okresie niewoli. Powołanie tej uczelni miało także znaczenie w tym względzie, że odradzającemu się Narodowi potrzeba było nowych ludzi i odpowiedniego programu na budowanie nowej rzeczywistości w przyszłości. Prymas twierdził bowiem, przywołując słowa Juliusza Słowackiego: „Nie wystarczy krzyczeć Polska! Polska! Wychylił się Bóg z płonącego krzaka i zapytał: Polska? – Ale jaka?”¹¹³. Każdemu członkowi Narodu potrzebna jest wiara w ostateczne zwycięstwo i zmartwychwstanie. Żadne inne wartości ani systemy nie są w stanie zabezpieczyć trwałości bytu gdyż: „Naród bez perspektywy religijnej, naród któremu odbiera się wiarę, nie daje się księgi świętej, naród, w którym zamyka się Chrystusowi wstęp do szkół, pozbawiony jest największej energii twórczej – wiary w zmartwychwstanie i w przyszłość. Gdyby Polska pozbawiona była wiary i religijnej, teologicznej świadomości zmartwychwstania, nie byłoby ani twórczości wielkich wieszczów, ani powstań narodowych, w których ludzie padali wiedząc, że użyzniają ziemię ojczystą taką uprawą, która musi wydać owoc stokrotny”¹¹⁴. Dlatego tak ważne było dbanie o powołanie katolickich uczelni, które dostarczałyby Narodowi żywotnych sił zapewniających jego trwanie.

¹¹² Por. *Katolicki Uniwersytet Lubelski. 50 lat istnienia i działalności*, Lublin 1968, s. 19.

¹¹³ Cyt. za: Wyszyński, «*Veritati et caritati*», w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 863.

¹¹⁴ *Tamże*, s. 865-866.

W okresie największych wypaczeń stalinizmu prymas Wyszyński z ogromną troską zabiegał o niezależność funkcjonowania uczelni katolickich, które likwidował ateistyczny system totalitarny.

W kazaniach Prymasa pojawiają się rozważania na temat jeszcze jednej uczelni: Uniwersytetu Wileńskiego im. Stefana Batorego. Pierwotnie wileńska uczelnia opatrzona była tytułem Akademia Societatis Jesus i była uczelnią jezuicką¹¹⁵. W pierwszej połowie XVI wieku jezuita podjęli starania nawiązania współpracy z Akademią Krakowską. Niestety, propozycja współpracy została odrzucona. W planach powołania uczelni katolickiej, która objęłaby swoimi wpływami młodzież wielu krajów, pojawiły się takie miasta jak: Poznań, Lwów, a także Braniewo. Również te plany nie zostały zrealizowane. Ostatecznie podjęto decyzję o utworzeniu uczelni jezuickiej w Wilnie. Poparcia tej inicjatywie udzielił bp Stanisław Hozjusz¹¹⁶. Dyplom elekcyjny Akademii Wileńskiej został podpisany przez króla Stefana Batorego w listopadzie 1579 roku. Natomiast papież Grzegorz XIII w specjalnie wydanej bulli: *Nawrócić i oświecić Litwę oraz sąsiednie ludy* nadał uczelni tytuł Uniwersytetu Obojga Narodów¹¹⁷. Od samego początku funkcjonowania reprezentowała nowy typ uczelni, nazywanej uniwersytetem walki ideologicznej¹¹⁸, walki religijnej. W okresie reformacji ośrodkiem mającym wpływ na wybór religii był działający na danym terenie uniwersytet. Innym wyróżnikiem Akademii Wileńskiej jest przejęta od Akademii Krakowskiej misja, jaką postawiła sobie uczelnia, a którą była misja cywilizacyjno-nauczycielska, skierowana do Litwy i jej mieszkańców¹¹⁹. O pozycji uniwersytetu świadczy także środowisko działaczy uczelni, wśród których znaleźli się: Piotr Skarga, pierwszy rektor uczelni; Maciej Kazimierz Sarbiewski, nazywany „chrześcijańskim Horacym”, którego twórczość znana i ceniona była w całej Europie¹²⁰. Szczytowy okres rozwoju uczelni przypada na XVII wiek, lecz 1655 rok zakończył okres świetności Uniwersytetu. Wówczas Wilno zostało spustoszone przez Moskali, a Akademia doszczętnie spalona. W niedługim czasie udało się odbudować uczelnię i miasto, jednak historia zadała kolejny cios jezuickiej uczelni, hamujący proces odnowy, jakim było zlikwidowanie przez papieża Kle-

¹¹⁵ Por. I. Sławińska, *Uniwersytet Stefana Batorego wszechnicca otwarta i europejska*, w: L. Piechnik, K. Puchowski (red.), *Z dziejów Almae Matris Vilnensis. Księga pamiątkowa ku czci 400-lecia założenia i 75-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego*, Kraków 1996, s. 247.

¹¹⁶ L. Piechnik, *Akademia Universitas Societatis Jezus najstarsza uczelnia wileńska*, w: *tamże*, s. 221-222.

¹¹⁷ L. Piechnik, K. Puchowski, *Słowo wstępne*, w: *tamże*, s. 7.

¹¹⁸ Piechnik, *Akademia Universitas Societatis Jezus...*, s. 223.

¹¹⁹ *Tamże*.

¹²⁰ *Tamże*, s. 225.

mensa XIV zakonu jezuitów w 1773 roku. Na miejsce jezuickiego uniwersytetu Komisja Edukacji Narodowej powołała w 1783 roku Szkołę Główną Wielkiego Księstwa Litewskiego¹²¹. Lata 1803-1832 to czas, kiedy uczelnia funkcjonowała jako Uniwersytet Cesarski. Pomimo tego faktu uczelnia stawała się miejscem scalającym Polaków zamieszkujących byłe ziemie Rzeczypospolitej, którzy ciągle żyli nadzieją na odzyskanie wolności. Okres ten odegrał znaczącą rolę w świadomości pokoleń Polaków. Znaczące okazują się tutaj słowa Stanisława Staszica: „Gdyby światło nie zapaliło się w Wilnie, zgasłoby w Polsce całe”¹²². Uniwersytet Wileński stał się jednym z ważniejszych ośrodków kulturalnych, skupiających wybitnych profesorów, takich jak Jan i Jędrzej Śniadeccy, Ernest Grodecki, Joachim Lelewel. W środowisku i atmosferze uczelni powstała aktywnie działająca grupa młodzieży, która w 1817 roku powołała do życia Towarzystwo Filomatów. Uczelnię zamknięto w 1832 roku. Fakt ten nie przekreślił jednak planów odrodzenia wileńskiej wszechnicy. Stało się to możliwe dopiero w czasach II Rzeczypospolitej. Inicjatywa ta okazała się najpilniejszą sprawą, w którą zaangażowało się całe polskie społeczeństwo. 13 XII 1918 roku prof. Stanisław Władyczko po raz pierwszy w niezależnej Polsce wywołał dyskusję na temat przywrócenia wileńskiej uczelni. W tym celu została zorganizowana konferencja, podczas której padły słowa: „Wszechnica wileńska, która przeszło 250 lat była ogniskiem polskiej kultury narodowej, służąc ku pożytkowi i chwale Narodu polskiego, ma wszelkie prawa na dalszą egzystencję i musi być powołana do życia”¹²³. W konsekwencji 28 XII 1918 roku Komitet Polski w Wilnie wydał uchwałę o wskrzeszeniu Uniwersytetu Wileńskiego: „Komitet Polski stwierdzając nieprzedawnione prawa Narodu polskiego do posiadania w Wilnie własnej Wszechnicy (...), ogłasza niniejszym powołanie do życia, zamkniętego w roku 1832 Uniwersytetu. Wydany dekret miał nawiązywać do chlubnych kart historii uczelni wileńskiej z początków XIX wieku, starając się przerzucić pomost między historyczną uczelnią, a współczesnymi dążeniami”¹²⁴. Dążenia wskrzeszenia Akademii podyktowane były potrzebami rzeszy Polaków zamieszkujących ziemie litewskie. Władysław Stadnicki pisał: „Dla nas polskość Wilna jest tak oczywistym faktem, że dla siebie nie potrzebujemy w tej sprawie żadnych dowodów: wystarczy że jesteśmy, i jesteśmy tu nie od dzisiaj”¹²⁵. Rok 1919 przyniósł uwolnienie miasta od obcych wojsk, mieszkańcy oprócz kwestii byto-

¹²¹ *Tamże*, s. 234.

¹²² Piechnik, Puchowski, *Słowo wstępne*, s. 7.

¹²³ T. Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej 1919-1939*, Kraków 2003, s. 18.

¹²⁴ *Tamże*, s. 19.

¹²⁵ Cyt. za: Dalecka, *Dzieje polonistyki wileńskiej...*, s. 19.

wych podjęli działania zmierzające do zrealizowania zobowiązania, jakie wyznaczył im Józef Piłsudski. Jego marzeniem i pragnieniem było, aby Wilno stało się „ogniskiem kultury”, „nowymi Atenami”, które rozciąga swą aurę nie tylko na kraj, ale także na całą Europę. W ten sposób miasto miało nawiązywać do tradycji i przeszłości miasta Śniadeckich, Lelewela i Mickiewicza¹²⁶. 28 VIII 1919 roku marszałek Piłsudski wydał dekret ogłaszający powołanie Uniwersytetu Stefana Batorego. Uroczyste obchody odrodzenia Akademii miały miejsce 11 X 1919 roku. Wówczas datuje się przyjęcie przez uniwersytet imienia swojego fundatora – Stefana Batorego. Ostatecznie wileńska wszechnica została zlikwidowana 15 XII 1939 roku. Mimo to pozostawiła bogate świadectwo swojego istnienia i swej działalności w ramach kultury narodowej. Wymownym tego znakiem niech będą słowa wybitnych osobistości współczesnej polskiej nauki i kultury. Czesław Zgorzelski, wychowanek uczelni, a później profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego powiedział: „Nie była to tylko wyższa uczelnia, przeznaczona jak wszystkie inne do kształcenia młodzieży (...). Dla wilnian i Wileńszczyzny Uniwersytet, który świadomie nawiązywał do tradycji Akademii Batorowej oraz późniejszych jej dziejów z czasów Śniadeckich, Lelewela i młodzieży Filomackiej, stawał się symbolem nowej epoki miasta wyzwolonego z obcej przemocy”¹²⁷. Natomiast Czesław Miłosz pisał: „Na naszym uniwersytecie czuło się ciągłość bardziej niż na innych polskich uniwersytetach, z wyjątkiem Jagiellońskiego. Bo okres jego zamknięcia po powstaniu 1831 roku jakoś skracał się, ginął i żyło się aurą Filomatów. Wychowywać się w Wilnie, znaczyło należeć, w pewnym tylko stopniu do XX wieku, głównie chyba za pośrednictwem kina”¹²⁸. Pomimo likwidacji uczelni w 1939 roku pozostawiła ona bogatą spuściznę w postaci tradycji pisanej, a więc licznych dzieł naukowych wybitnych działaczy i profesorów z nią związanych. Ale także pozostawiła uczelnia tradycję niepisaną, jaką jest etos uczelni, który przetrwał w ludziach związanych z uczelnią, jak i wyrastających w jej otoczeniu¹²⁹. Zdaniem Ireny Sławińskiej, na ten etos Akademii składa się „otwartość na wszystkie aspekty życia i kultury”, jej wielobarwność, wielokulturowość: otwarcie na wszystkie środowiska i wyznania¹³⁰.

Prymas Wyszyński zdawał sobie sprawę ze znaczenia w dziejach polskiego Narodu uczelni wileńskiej i bogatego dorobku, jaki po sobie pozostawiła. Dla

¹²⁶ *Tamże*, s. 14.

¹²⁷ *Tamże*, s. 25.

¹²⁸ Cz. Miłosz, *Zaczynając od moich ulic*, Wrocław 1990, s. 41.

¹²⁹ Por. Sławińska, *Uniwersytet Stefana Batorego...*, s. 247.

¹³⁰ *Tamże*, s. 247-248.

uczczenia pamięci o wileńskiej wszechnicy zorganizowano w archikatedrze Świętego Jana w Warszawie uroczystości z okazji 400-lecia założenia Akademii, które odbyły się 29 XI-1 XII 1978 roku. Kardynał Wyszyński powiedział wówczas: „Wtedy to w tej kolebie, otoczonej troskliwymi i wielkimi sercami, zaczęły ukazywać się pokolenia, które my, śledząc karty dziejów uczelni dzisiaj wspominamy. Może trzeba było, aby przy tej uczelni spotkali się aż tak wybitni ludzie, jak ksiądz Jakub Wujek, król Stefan Batory czy ksiądz Piotr Skarga, by w takiej atmosferze mogli rodzić się wielcy synowie tej ziemi, z których dorobku korzystały później obficie następne pokolenia”¹³¹. Dla Prymasa Wilno, obok Krakowa i Warszawy stało się miejscem, gdzie w wirach historii przetrwała „złota strzała kultury chrześcijańskiej”¹³². Cechą znamioną systemu kształceniowego uczelni, na którą zwrócił uwagę Kardynał, jest synteza nauczania z wychowaniem religijnym (o które przez lata swojej działalności zabiegał wspomniany przez prymasa Stanisław Konarski). Spadkobiercami i kontynuatorami tego systemu pedagogicznego były różnorakie organizacje młodzieżowe działające na ziemiach polskich, wśród których należy wymienić: Promienistych, Filomatów, Filaretów oraz inne, które „w najtrudniejszych chwilach narodu i narodów okazały przedziwną wolę trwania i wytrwania, budowania i służby”¹³³. Obserwacja i lata doświadczeń uświadomiły, że gwarancją na zebranie plonu stokrotnego z zasianego ziarna gorczycznego jest kształcenie oparte na ideałach chrześcijańskich. Zasiane ziarno karmione wartościami wypływającymi z chrześcijaństwa przyniosło narodowi plon stokrotny: „Mickiewicz, Słowacki, Zan, Odyniec, Domeyko, Korsak, Ignacy Chodźko, Śniadeccy i tak bez końca. To są ludzie kultury chrześcijańskiej i kultury rodzimej. Byli oni nie tylko studentami Akademii, ale jej duchowymi dziećmi, które się w tej *Alma Mater Vilniensis* wewnątrznie rodziły i czerpały pokarm wiedzy z piersi ożywianej takimi duchami jak Skarga i inni. To ludzie, którzy weszli do kultury i przyczynili się do jej wzbogacania – bo dobro się rozszerza”¹³⁴.

Miasta

Prymas Tysiąclecia odkrywając karty naszej historii ukazuje jak wpisały się w dzieje Narodu polskie miasta, będące terenem, na którym rozgrywały się najistotniejsze wydarzenia, stanowiące punkty węzłowe narodowej egzystencji.

Jednym z najważniejszych miast, które wielokrotnie przywoływał w swoich wystąpieniach kard. Wyszyński, a które znalazło swoje miejsce w polskiej lite-

¹³¹ S. Wyszyński, *Matka i wychowawczyni pokoleń*, w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 869.

¹³² *Tamże*, s. 868.

¹³³ *Tamże*, s. 869.

¹³⁴ *Tamże*, s. 871.

raturze dzięki działalności romantyków, zwłaszcza Juliusza Słowackiego i Cypriana Norwida, była Warszawa. Warszawa to miasto odważne i „miasto, które ma swoje ambicje i umie się poświęcić”¹³⁵. Jej centralnym miejscem jest Starówka – „serce stolicy, wślawione i omyte krwią powstańczą (...) ogromny potężny «ołtarz ofiarny»”¹³⁶, wielka świątynia narodowa gdzie przelano krew Polaków¹³⁷. Jest również warszawski bruk, który spłynął krwią synów polskiej ziemi, dlatego – Prymas przypomina – po stolicy „chodzić trzeba z wielką czcią, z mocą i wiarą, z sercem oczyszczonym ogniem, z miłością bratnią”¹³⁸. Pozycję swoją zyskała Warszawa nie ze względu na status stolicy, choć miało to jakieś znaczenie, ale dlatego, że wielokrotnie pokazała, iż ma wielkie ambicje. Liczne wydarzenia historyczne, które wstrząsnęły miastem w ciągu wieków, potwierdzają, że Warszawa walczy do końca. Gdy cała Polska ugięła się pod ciężkim brzemieniem obcych sił, Warszawa jedna dawała świadectwo życia i walki. Adekwatne okazują się słowa wielkiego polskiego wieszczą Adama Mickiewicza, który o stolicy pisał: „Warszawa jedna twojej mocy się urąga,| podnosi na cię rękę i koronę ściaga,| Koronę Kazimierzów, Chrobrych z twojej głowy,| Boś ją ukradł i skrważył, synu Wasilowy!”¹³⁹.

Największą chwałą okryła się Warszawa we wrześniu 1939 roku i w okresie walk Powstania Warszawskiego. Dała przykład wiary i poświęcenia. Złożyła na ołtarzu Ojczyzny życie swoich najlepszych dzieci, ich krew i pot. Mimo pożarów i ciągłych bombardowań walczyła, aby Naród mógł żyć w wolnej Ojczyźnie. Zwłaszcza okres Powstania Warszawskiego sprawił, że Polska stała się na całym świecie symbolem walki o wolność i niezależność, a papież Pius XII nazwał ją „tygłem żarzącym”¹⁴⁰, w którym ogień wypala nową, lepszą przyszłość i toruje drogę dla wartości chrześcijańskich. O wielkim szacunku kard. Wyszyńskiego wobec Warszawy świadczą już same określenia, jakimi obdarzył stolicę: „(...) Miasto Nieujarzmione, które jest kuźnią nowych dni i nowych, lepszych czasów!”¹⁴¹; „*propugnaculum fidei* – szaniec wiary”¹⁴²; mieszczący się we wnętrzu świątyni Świętojańskiej, gdzie oddało życie wielu Polaków, czyniąc kaplicę

¹³⁵ S. Wyszyński, *Czekamy na człowieka!*, w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 186.

¹³⁶ S. Wyszyński, «*Kamienie wolać będą...*», w: *tamże*, s. 325.

¹³⁷ S. Wyszyński, *Czego pragniemy dla stolicy i narodu*, w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 741.

¹³⁸ S. Wyszyński, *Pokój wam!*, w: *tamże*, s. 43.

¹³⁹ A. Mickiewicz, *Reduta Orzona*, w: tenże, *Wybór Poezji*, t. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 241.

¹⁴⁰ Por. Wyszyński, *Pokój wam!*, s. 43.

¹⁴¹ *Tamże*, s. 99.

¹⁴² S. Wyszyński, *Miasto nieujarzmione – miastem pięknej miłości*, w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 295.

fortem obronnym; „Miasto Pięknej Miłości”¹⁴³, poświęcające wszystko, nawet życie dzieci Narodu dla wolności i miłości, jako wartości najważniejszych; „serce Narodu”¹⁴⁴, współtworzone w ciągu wieków przez wszystkich Polaków; „Miasto września” i „miasto powstania”¹⁴⁵, umiejące walczyć o przyrodzone prawa Narodu do wolności, miłości, prawdy, sprawiedliwości. O przywiązaniu Narodu polskiego do stolicy i jej znaczeniu w życiu Polaków świadczy fakt, przed jakim stanął Naród w 1945 roku, kiedy trzeba było podjąć trudną decyzję dotyczącą losów stolicy. Pojawiły się różne głosy wśród Polaków. Znaleźli się tacy, którzy twierdzili, że należy wybudować stolicę od nowa, na nowym miejscu tworząc z gruzowisk zniszczonej stolicy pomnik, mający być ostrzeżeniem i upamiętniający straszliwe wydarzenia z dziejów Narodu. Jednak – jak podkreślił biskup Warszawy – zwyciężył rozsądek i podjęto decyzję o odbudowaniu miasta na miejscu, z którego wrogowie chcieli siłą nas wyrugować. W słowach skierowanych do Prymasowskiego Komitetu Odbudowy Kościołów Warszawy Prymas mówił: „Był moment, gdy leżąca w gruzach Warszawa przypominała Ezechielowo pole, a wszystkim, którzy ją miłowali, rzucała pytanie: jak musicie, czy ożyją te kości? – Byli tacy, którzy mówili: Zrobić z tego cmentarzysko, ogrodzić wysokim parkanem i zostawić. (...) Ale byli i inni, którzy powiedzieli: Nie! Tu będziemy budowali, na świadectwo wszystkim, którzy rządzą się nienawiścią (...), bo przecież nawet i rolnicy, gdy mają uprawiać nową niwę, przywożą na pola popioły. (...) Warszawa narodowa, miłowana i miłująca, powiedziała sobie: Nie opuścimy gruzów, szczątków zniszczonej kultury narodowej! Nie opuścimy!”¹⁴⁶. Jeszcze raz Naród potwierdził swoją postawę, że gruzów się nie lęka. Decyzja o odbudowie Zamku Królewskiego okazała się „godna synów narodu”¹⁴⁷, którzy okazali sprzeciw niszczycielskiej sile najeźdźcy chcącego zniszczyć Naród i jego kulturę, i mimo że zniszczeniu uległ sam Zamek, „(...) nie dotknięto bastionu ducha narodu”¹⁴⁸. Inicjatywa podjęta przez cały Naród odbudowy stolicy na jej gruzach, podniesienia zniszczonych świątyń z Katedrą Świętojańską jako matką kościołów warszawskich na czele, odbudowa Zamku Królewskiego ukazuje, iż mimo wycieńczającej i długotrwałej walki Naród nadal ma zdrowego ducha, który objawia się szlachetnymi ambicjami do pokonywania gruzów i wszelkich przeciwności losu, do przełamywania marazmu

¹⁴³ *Tamże*.

¹⁴⁴ Wszyński, *Odbudowa twierdz ducha narodu*, s. 515.

¹⁴⁵ Wszyński, *Czekamy na człowieka*, s. 187.

¹⁴⁶ Wszyński, «*Kamienie wolać będą...*», s. 324.

¹⁴⁷ Wszyński, *Odbudowa twierdz ducha narodu*, s. 515.

¹⁴⁸ *Tamże*.

i apatii, i do czynnej walki w obronie najświętszych wartości, jakimi są Bóg, honor, Ojczyzna. Według Prymasa taki powinien być etos stolicy i taki etos przyświecał Warszawie, której serce „biło żywym tętnem”¹⁴⁹, udzielając pożywnych i zbawiennych dla Narodu mocy. Dlatego prymas Wyszyński wielokrotnie podkreślał, że po Warszawie trzeba chodzić z głęboką cziłą i pokorą.

Miastem, które zapisało piękną kartę w dziejach naszego Narodu jest także Gniezno. W tej „kołysce duchowej kultury narodu”¹⁵⁰, „kolebce katolicyzmu”¹⁵¹ i „mieście mocy”, gdzie naród ma ostrzyć ducha wiary¹⁵², która karmi Naród mocami płynącymi z więzi mistycznej z Chrystusem, w roku tysięcznym miało miejsce znaczące wydarzenie, które wpłynęło na losy młodego wówczas państwa polskiego. Przy grobie męczennika Wojciecha spotkali się król polski Bolesław Chrobry i cesarz niemiecki Otto III. Spotkanie to było brzemiennie w skutki dla Polski, gdyż zawarto porozumienie o wzajemnej pomocy, a co istotniejsze podjęto decyzję o utworzeniu oddzielnej organizacji kościelnej. W ten sposób powstała pierwsza metropolia polska, w skład której weszły diecezje: gnieźnieńska, wrocławska, kołobrzewska i krakowska. Polska uniezależniła się od wpływów duchowieństwa obcych państw, tak często nierozumiejącego potrzeb Polaków i niewczuwającego się w głos polskiej, słowiańskiej duszy. Dzięki odpowiedzialnej polityce polskiego władcy, Naród polski zyskał własną i niezależną organizację kościelną i mógł czerpać moce i energie w sposób odpowiedni dla naszych potrzeb.

W rozważaniach Prymasa należy zwrócić uwagę na jeden bardzo istotny element jakim jest powiązanie przez niego Warszawy i Gniezna. Było to szczególnie ważne w kontekście odbudowy zniszczonej przez wroga stolicy, która dźwigała się z popiołów: „W chwili gdy z gruzów podnosi się stolica Polski – Warszawa, gdy ociera ze swego uznojonego czoła proch i pył kurzawy wojennej, gdy budzi się do nowego życia i śmiało kreśli swe nowe drogi rozwojowe, w takiej chwili Kościół – matka Ojczyzny naszej – każe Warszawie pilnie spoglądać ku kołysce duchowej kultury narodu, ku Gnieznu”. Tam Warszawa musi szukać pożywnych mocy wypływających z wiary katolickiej, zaszczerpionej w Ojczyźnie naszej przed wiekami. Tego ducha Gniezna przywiózł do stolicy prymas Wyszyński obejmując urząd metropolity Gniezna i Warszawy i w ten przedziwny sposób zastała powiązana „latorośl odradzającej się z gruzów Warszawy z krzewem winnym – Gnieznom”¹⁵³.

¹⁴⁹ *Tamże*.

¹⁵⁰ Wyszyński, *Pokój wam!*, s. 42.

¹⁵¹ *Tamże*.

¹⁵² *Tamże*, s. 43.

¹⁵³ *Tamże*, s. 42.

Nie sposób nie zwrócić uwagi na jeszcze jedno miasto, będące ostoją życia duchowego naszego Narodu, którego rolę w całym procesie dziejowym Ojczyzny podkreślał kard. Wyszyński. Jest nim Jasna Góra, miejsce szczególnego kultu Maryi – Matki Kościoła i Narodu polskiego, które w przeciągu wieków było w świadomości Polaków jakąś wieżą, stanicą, twierdzą, gdzie Naród odzyskiwał spokój i równowagę, ale gdzie także uświadamiał sobie swoje obowiązki i prawa. Czynił to wszystko przed obliczem Tej, która jest nam dana ku obronie¹⁵⁴. Ze względu na doniosłe znaczenie patronki miasta i Polaków, w której Naród kładł nadzieje, Jasna Góra była obiektem licznych ataków ze strony najeźdźców. Tak też było w trudnym dla Polski okresie „potopu szwedzkiego”, kiedy polską ziemię zalały zastępy obcych wojsk. Przewaga liczebna agresora i brak pomocy z zewnątrz sprawiły, że Szwedzi zdobywali kolejne miasta Polski. Jako jedyna stawiała im czoło Jasna Góra, która odparła ataki armii szwedzkiej. Jeszcze raz Naród poczuł przedziwną moc płynącą z kochającego serca Matki Chrystusa i utwierdził się w przekonaniu, że tylko głęboka wiara w działalność Bożą w Narodzie jest w stanie uchronić go przed zagładą. Stanie się to szczególnie ważne w trudnym dla Polaków okresie systemów totalitarnych. Z „maryjności” Prymasa zrodziły się znaczące dla Kościoła i Narodu polskiego inicjatywy: Śluby Jasnogórskie i Wielka Nowenna. Podczas internowania kard. Wyszyńskiego władze wielokrotnie zmieniały miejsce uwięzienia Prymasa. Ostatnim etapem internowania była Komańcza, dokąd przewieziono Kardynała z Prudnika Śląskiego 6 października 1954 roku. Trasa podróży do nowego miejsca przywołała wspomnienia historycznej podróży króla Jana Kazimierza w czasie „potopu” szwedzkiego, o czym czytał Prymas w *Potopie* Henryka Sienkiewicza, który udał się do Lwowa, aby tam złożyć Śluby Królewskie ogłaszając jednocześnie Maryję – Królową Polski. Miało to miejsce 3 maja 1656 roku. W Ślubach wypowiedział tęsknoty i pragnienia Narodu polskiego. Okoliczności te stały się natchnieniem dla kard. Wyszyńskiego, który w związku z trzechsetleciem Ślubów Królewskich postanowił dokonać aktu powtórzenia ślubów, które miały stać się udziałem całego Narodu polskiego. Inicjatywa ślubów w zamyśle Prymasa miała być tylko powtórzeniem i upamiętnieniem historycznych wydarzeń. Ślubowania zostały połączone z ideą „postawienia wszystkiego na Maryję”. Tekst ślubów powstał w Komańczy 16 maja 1956 roku. Akt złożenia *Przyrzeczeń Jasnogórskich* miał miejsce 26 sierpnia 1956 roku u stóp Królowej Polski na Jasnej Górze, a potem powtarzany był w kościołach całej Polski, powtarzany jest również i dzisiaj w czasie święta 3 Maja. W *Przyrzeczeniach* swe tęsknoty wypowiedział

¹⁵⁴ Por. S. Wyszyński, *Odpowiedzialność – obowiązki – prawa w życiu narodu*, w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 948-954.

Naród, zmęczony życiem w ateistycznym i laickim świecie kreowanym przez system komunistyczny. Stał u stóp Tej, która jest dana ku obronie naszego Narodu, aby prosić Ją o pomoc i opiekę. Ale *Śluby Jasnogórskie* to także przyrzeczenia, jakie składa Naród polski świadomy swych wad i zaniedbań: „Zwycięska Pani Jasnogórska! Przysięgamy stoczyć bój pod Twoim sztandarem, najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi. Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości. Przyrzekamy zdobywać cnoty: wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej”¹⁵⁵.

Jasna Góra jako miejsce szczególnie poświęcone Matce Boga stała się celem licznych pielgrzymek Polaków i przybywających do Polski turystów. Jasna Góra to także miejsce wyjątkowe, jeśli chodzi o zabytki kultury narodowej i chrześcijańskiej. Zdaniem Prymasa, „cześć religijna ma ogromne znaczenie zachowawcze dla zabytków”¹⁵⁶ i jeśli prześledzimy *Katalog zabytków* stwierdzimy, że większość zabytków stanowią zabytki sakralne, będące miejscem kultu religijnego. Cechą Narodu polskiego, która budzi podziw wśród cudzoziemców, jest „pietyzm Polski dla odbudowy zniszczonych zabytków”¹⁵⁷.

Miasta w prezentowanym przez Prymasa oświeceniu zdają się być świadkami licznych wydarzeń historycznych, zarówno o charakterze narodowym, jak i religijnym. Potwierdzają, że w polskim Narodzie życie świeckie szeroko rozumiane łączy się przedziwną nicią z głębokim kultem religijnym.

ZAKOŃCZENIE

Zagadnienie zakorzenienia, zasiedziałości szeroko realizowane w nauczaniu kard. Wyszyńskiego, było jednym ze zrębów prymasowskiego programu walki z ateistycznym i laickim w swym charakterze wzorcem kultury i światopoglądu bombardującym polskie społeczeństwo, zwłaszcza młodzież. Prowadzone przez najeźdźcę na szeroką skalę działania antynarodowe postawiły prymasa Wyszyńskiego przed trudnym zadaniem obrony, zagrożonego w swym bycie narodowym i kulturowym, społeczeństwa polskiego. Historię uważał Prymas za nauczycielkę życia, dlatego dążył, wygłaszając słowo pasterskie, do kultywowania narodowej historii. Stało się to niezwykle istotne w obliczu zniszczeń komunizmu i działań zaborcy zmierzających do zafalszowania naszej historii, przekształcania wielu wydarzeń. Wydobywał Prymas z historii liczne elementy

¹⁵⁵ Cyt. za: S. Wyszyński, *Najświętszy i najcięższy bój z wadami narodowymi*, w: *tamże*, s. 82.

¹⁵⁶ Wyszyński, *Poświęcenie i otwarcie Skarbca-Arsenału na Jasnej Górze*, s. 135.

¹⁵⁷ S. Wyszyński, *Ars longa...*, w: *tamże*, s. 195.

świadczące o naszej wielowiekowej obecności na ziemiach polskich, do których należy zaliczyć: świątynie, uczelnie, wzorce postaw narodowych. Naród musi docenić ogromne bogactwo dóbr odziedziczonych, do których zaliczamy: język, literaturę, sztukę, religię; musi odnosić się do swojej przeszłości z wielkim szacunkiem, traktować ją jako własne dziedzictwo, którego zdradzić nie wolno i którego trzeba się trzymać sercem i pazurami, jak kiedyś trzymał się Drzymała czy Boryna¹⁵⁸. Najeźdźca wielokrotnie wołał *finita Polonia*, ale Polska nie chciała umrzeć. „I Polska dziś żyje! Żyje swą przeszłością dziejową: żyje chrztem z czasów Mieszka, duchem Ewangelii i krzyża, żyje mądrością Bolesława Chrobrego, krwią męczeńską świętego Wojciecha i świętego Stanisława. Polska żyje męstwem Łokietka i tradycjami Płowiec, ofiarą Jadwigi Śląskiej i mądrością Jadwigi Wawelskiej. Polska żyje Grunwaldem, Unią Lubelską, duchem Batorego pod Pskowem, męstwem Chocimia i Wiednia. Polska żyje też Insurekcją Kościuszkowską, żyje powstaniami, choć tak kosztownymi, bolesnymi, ale odradzając się nieustannie. Polska żyje obroną stolicy prowadzoną mężnie przez Stefana Starzyńskiego, bohaterskiego jej prezydenta. Polska żyje też męstwem powstania warszawskiego (...) żyje nadal hymnem *Bogurodzica* i duchem mistrza Wincentego. Polska żyje mocą Akademii Jagiellońskiej, duchem Jana z Czarnolasu i Piotra Skargi. Polska żyje duchem wspaniałej «Trójcy» narodu, żyje Norwidem, Sienkiewiczem»¹⁵⁹. Nie da się wyliczyć tego wszystkiego czym żyje Polska i Naród, co zawdzięcza minionym pokoleniom. Całą naszą przeszłość Naród powinien otoczyć szacunkiem i dumnie się do niej przyznawać jednocześnie modląc się, by przeszłość Narodu układała się spokojniej i by nie powtórzyły się doznane tragedie¹⁶⁰.

¹⁵⁸ Por. S. Wszyński, *Sumienie narodowe*, w: *Prymas Tysiąclecia*, s. 168-169.

¹⁵⁹ S. Wszyński, *Kamienie wołać będą*, w: tenże, *Nauczanie społeczne...*, s. 1020.

¹⁶⁰ Por. S. Wszyński, *Rodzina – naród – społeczeństwo*, w: *tamże*, s. 686-693.